

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiolamowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendleg, w Warszawie: ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystych świąt Zesłania Ducha św. następny numer „Kuryera“ wyjdzie we wtorek.

Poznań, 4 czerwca.

Biurokracja i kary cielesne we wschodniej niemieckiej Afryce.

Pod tym nagłówkiem zamieszcza berliński „Tageblatt“ ciekawy artykuł swego korespondenta o wewnętrznych sprawach w niemiecko-afrykańskich koloniach. Nie wchodząc w to, o ile poruszone sprawy zgadzają się z prawdą, podajemy ów artykuł w streszczeniu.

„Do Europy — mówi korespondent — doszło już wiele skarg na biurokratyczny, trudności sprawiający rząd, zaprowadzony przez „wielkiego papierowego pana“ w niemieckiej wschodnio-afrykańskiej kolonii. Ale w rzeczywistości wygląda tu jeszcze gorzej, niżli sobie w omyśle przedstawić można. Rządzą tutaj od zielonego stolika przy zasadniczym nieuwzględnianiu praktycznego życia. To, co Anglik trafnie mianuje wyrażeniem *red tape* (biurokracja), zapanowało tu w najszerszych rozmiarach. Nie też dziwne, że handel w Zanzibarze, miasto upadłe, miało się podnieść. Jeśli zaś karawany z wnętrza Afryki będą *volens volens* iść musiały do Dar-es-Salaam, to doniesie będzie można w przeciągu dwóch lat, że pokojowi ludzie, handlarze słoniowej kości i indyjscy kupcy, aby uniknąć korowodów systemu biurokratycznego, omijają po prostu niemiecką Afrykę, prowadząc swoje karawany, bądź to na północ, bądź to na południe od naszych kolonii. Wtedy będzie można „budę zamknąć“, a nastąpi to tak pewno, jak dwa razy dwa jest cztery, jeśli się utrudniać będzie handel wydawaniem coraz nowszych rozporządzeń i goryczą zaprawiacz życie kupców.

Urzednicy cłowi śledzą skwapliwie, tak jak dawniej, za przedmiotami do ocenia, aby dostarczyć gotówki kasie gubernialnej. Niedawno temu zażądano cła od dwóch gazet, które przewieźć miały do Europy, jako podarek dla zwierzynicy. Dalej spróbowano pobierać cło na obuwie, nie jak dotychczas było, od ceny zakupu, lecz od ceny detalicznej. Wyprawy przeciw niewolnictwu muszą również opłacać cło od artykułów spożywczych i zbroi, tak, iż z pieniędzy, zebranych przez wspaniałomyślnych ludzi w Europie wyłącznie na cel tłumienia handlu niewolnikami, robi urząd gubernialny przedmiot spekulacji, czyli źródło dochodów. Dziwić się należy, że ekspedycje przeciw niewolnictwu, tak obce, jak i niemieckie, przechodzą przez niemiecką Afrykę, pozwalają na to, iż część pieniędzy, mających służyć na cele humanitarne, przechodzi do kasy gubernialnej. Niejedną wspaniałomyślną dawcą, czytając to, namyśli się w przyszłości, zanim cokolwiek podaruje na tłumienie niewolnictwa w Afryce.

Najświeższe rozporządzenia policyjne dla Tangi, Pangani, Bogamoyo, Dar-es-Salaam, Kilwy i Lindi, z dnia 10 grudnia 1891 roku, skreślone na czterech stronnicach, dotyczą się chowania osłów, kóz itd., oraz urządzania murzynskiego tańca, tak zwanego *gomas*. Tubylic, który naprzykład pozwala koczować się bez pasterza, podpada karze 30 rupii; murzyn, który tańczy bez pozwolenia policyjnego, płaci także 30 rupii kary — bardzo bagatelną sumkę, jeśli się zwąży, że sumka taka wystarcza negrowi na cały rok życia. W ten sposób nie zdołamy sobie sympaty naszych czarnych braci, ale kasa gubernialna ma dochody — a to jest najgłośniejszą rzeczą. Jedyną radością negra na wybrzeżu był jeszcze taniec; jest on negrowi tak potrzebny, jak berlińczykowi przechadzka do Grunewaldu w pogodną niedzielę. Biada zaś negrowi, jeśli radość swą objawi w podskokach! Trzydzieści rupii kary nałożono na to przestępstwo! Każdy tubylic musi teraz trzymać pasterza do kozy, gdyż prawo opisuje, że kogo woły, osły, kozy i inne zwierzęta domowe chodzą bez pasterza, ten płaci 30 rupii kary!

Okazała się niestety potrzeba obrony tubylic wobec Europejczyków. Ponieważ wydarzyło się kilkakrotnie, iż czarni naczelnicy z wnętrza Afryki przybyli na wybrzeże, aby poskarżyć gubernatorowi, że prywatne karawany niemieckie (nazwisk panów tych lepiej nie wymienię) zabrały tubylicom bydło, nie zapłaciwszy za nie, oraz zniewoliły negrów bez żadnego upoważnienia i wynagrodzenia do postępu tagarskich — gubernator wydał więc rozporządzenie, wedle którego prywatne wyprawy muszą przed wyruszeniem w podróż złożyć kaucyjną, która ma służyć do wynagrodzenia tubylic w razie uszkodzenia. Smutno, iż w niemieckiej kolonii musiano wziąć w obronę tubylic przed Europejczykami. Składanie wielkich sum kaucyjnych dla skromnych, mniejszych karawan, które pracują własnymi środkami, będzie bardzo dotkliwym wydatkiem. Faktem jest, a dowiedzieć się można z wiadomego źródła, iż w bieży roku doszło już do tego, że pokojowi mieszkańcy w głębi kraju kryją się w zarośla na sam widok prywatnej karawany, podczas gdy dawniej sprzedawali karawanom rozmaite artykuły spożywcze.

Nie mniej ciekawy jest ustęp o karach cielesnych dla czarnych tubylic. „Jeśli sobie dobrze przypominam — pisze korespondent — to przed niedawnym czasem twierdził rząd w parlamencie, że

w niemieckich koloniach nie istnieją kary cielesne. Postanowieniem wczorajszym zbadano sprawę tę i mogę dziś donieść z wszelką pewnością, że rząd niemiecki we wschodniej Afryce skazuje czarnych na chłostę. Znotowałem sobie nawet dwa przypadki z wszelkimi szczegółami, aby w razie potrzeby omówić je obszerniej. Chwilowo opowiem tylko następujące zdarzenie: Czarny służący pewnego wysokiego urzędnika miał zatarg z białą gospodynią innego wyższego urzędnika i za to skazany został na 75 (siedemdziesiąt pięć) batów i na miesięczną karę kajdana. Nie myślę ja wcale twierdzić, aby kara ta była niesprawiedliwą, lub, aby „urzędowe“ wychłostanie negra było niesłusznym, jeśli na to zasłużył — chciałem tylko dowiedzieć, iż tak nie jest, jak to głosił ów reprezentant rządowy w niemieckim parlamencie. Niesprawiedliwe postępowanie białych z czarnymi winno atoli być także karane, co najmniej, wysoką karą pieniężną.“

Telegramy.

Paryż, 2 czerwca. (Izba deputowanych.) Déroulede interpelował rząd w sprawie pogłosek co do programu uroczystości w Nancy. Prezes ministrów p. Loubet odpowiedział, że rząd uregulował własnowolnie uroczystości te, nie powodując się żadnymi względami prasy. Na tem zamknięto posiedzenie.

Paryż, 3 czerwca. Studenci z Nancy przestali towarzyszyć rzymskim telegram, wyrażając podziękowanie za objawione sympaty, oraz życzenia dla włoskich studentów.

Paryż, 3 czerwca. Wskutek wyroku rady stanu, że Arcybiskup Gonthier Soulard nadużył swęj władzy urzędowej, ogłaszając katechizm wyborczy, minister kultu suspendował pensy Arcybiskupa.

Paryż, 3 czerwca. Prezydent Carnot dał na cześć króla szwedzkiego śniadanie, na które zaproszono 36 gości.

Paryż, 3 czerwca. Gubernator Indochin, Lanessan ma się nieco lepiej, tak, iż ustępuje obawy o jego życie.

Paryż, 3 czerwca. Książę Ferdynand przybył wczoraj wieczorem tutaj z księżną Klementyną i odjechał po krótkim pobycie do Chantilly.

Paryż, 4 czerwca. Kilku uwiezionych anarchistów wydało podczas śledztwa, że ukryli pod mostem we wsi Pantin 141 nabołów dynamitowych.

Londyn, 3 czerwca. Wczoraj ogłoszona książka niebieska zawiera kilka depesz, dotyczących się wypadków w Ugandzie. Pierwszą depeszę z dnia 18 kwietnia przysłał angielski konsul w Zanzibarze do lorda Salisburyego. Powtarza on w niej do francuzkich misjonarzy nadeszłą wiadomość o rzeki francuzkich i krajowych katolików w Ugandzie, której odpowiedzialność bywa zwalana na kapitana Lugarda i na urzędników wschodnio-afrykańskiego towarzystwa angielskiego. Lord Salisbury zapytał dnia 28 kwietnia o źródło tych doniesień i otrzymał odpowiedź, że pochodzą one od francuzkiego Biskupa i od niemieckiego oficera Langhelda. Dnia 16 maja donosi angielski konsul w Zanzibarze, wedle źródeł angielskich, że w Ugandzie toczą się wielkie walki i że kapitan Lugard potrzebuje broni i amunicji. Angielskie towarzystwo wschodnio-afrykańskie przestało telegram z Mombassy, wedle którego Lugard, zastrzegając sobie pozwolenie kedywa, werbuje 1000 żołnierzy dobrze uzbrojonego wojska egipskiego pod dowództwem Selim beja. Wojsko to ma walczyć pod sztandarem towarzystwa angielskiego.

Rzym, 3 czerwca. Rocznicą śmierci Garibaldiego była uroczystą manifestacją. W pewnym lokalu zarwała się podłoga, dziesięć osób odniosło rany.

Rzym, 3 czerwca. Komisja budżetowa Izby deputowanych rozpoczęła dzisiaj obrady nad projektem, dotyczącym się prowizorycznego budżetu. Trzech członków opozycji proponuje stawienie pytania, czy Izba deputowanych ma rozpocząć obrady nad prowizorycznym budżetem. Sonnino i kilku innych deputowanych żąda ograniczenia budżetu prowizorycznego na jeden miesiąc. Nie powzięto dzisiaj żadnej uchwały. Jutro przybędzie kilku ministrów na posiedzenie komisji budżetowej, aby dać wyjaśnienia. Opozycja posiada w komisji, wybranej jeszcze za czasów przeszłego ministerstwa, bardzo znaczną większość.

Londyn, 3 czerwca. Izba gmin została odroczonej do 9 czerwca.

Londyn, 3 czerwca. „Times“ donosi z Szanghaju, że w Wusung porozlepiano plakaty, wzywające do powstania przeciw Europejczykom. Władze chińskie zarządziły energiczne środki celem uchylenia wszelkich ewentualności. W prowincji Hunan porozlepiano także plakaty, które jeszcze bardziej podburzają przeciw Europejczykom.

Ateń, 3 czerwca. W skutek najświeższych wypadków rozbójnictwa morskiego na wodach tureckich, przyaresztowała policja kilka podejrzanych indywiduów. Również okręt wojenny uderzył w pobliżu Naxos na dwóch piratów, raniąc jednego. Śledztwo zostało wytoczone.

Madryt, 3 czerwca. Izba handlowa oświadczyła się jednogłośnie na wczorajszym posiedzeniu przeciw handlowemu modus vivendi z Francją.

Lizbona, 3 czerwca. Wybory do Izby deputowanych zostały ustanowione na 17 lipca.

Nowy Jork, 3 czerwca. „Herald“ denosi

z Walencji (Wenezuela), że ubiegłej nocy odbyła się bitwa w pobliżu miasta, w której prezydent Palacio odniósł klęskę.

Kopenhaga, 3 czerwca. Baron Reeltz-Thott został mianowany ministrem spraw zewnętrznych.

* Z Rzymu donoszą telegraficznie do „Kraju“, że na konsystorz, który odbędzie się w końcu b. m., Ojciec św., w porozumieniu z rządem rosyjskim, zamianuje Biskupa na wakującą stolicę biskupią w Zytomierzu. Kandydatami są: ks. Kruszyński, zarządzający dyecezą i ks. kanonik Kłopotowski, inspektor Akademii duchownej w Petersburgu.

Zesłanie Ducha świętego.

Zbliża się dzień uroczysty, dzień Zielonych Świątek, dzień Zesłania Ducha świętego, drogi dla wszystkich Chrześcian, tém droższy dla nas Katolików, którzy nie tylko z imienia i nie tylko dla pozorów przyznajemy się do sztandaru Chrystusowego i do świętych tajemnic wiary naszej świętej.

Jeżeli prawdą jest, że krzyż Chrystusowy wedle zapowiedzi Boskiego Zbawiciela, stał się dla wielu zgorzzeniem i głupstwem, to nie mniejszą zaiste jest prawdą, że wielu jest na świecie takich, którzy tajemnie chrześcijaństwo wyznawają, a nawet głoszą tylko ustami, a serce ich dalekie jest od treści tych tajemnic.

My Polacy, daj Boże, aby tak zawsze było, co usty wyznawamy, w to także sercem wierzymy ku usprawiedliwieniu naszemu przed Panem, a wiarę naszą czynami stwierdzamy, albo przynajmniej stwierdzamy pragniemy — i dla tego dzień Zielonych Świątek, dzień Zesłania Ducha świętego, uważamy za wielką uroczystość, bo w tym dniu Duch Boży, który wedle słów Pisma św. od stworzenia świata „unosil się nad wodami“, zstąpił na Apostołów i Panne Najświętszą, a przez Apostołów i ich następców zstąpił i zstępuje na cały Kościół Boży, uswięcił go, oświecił go, uzacnił i uczynił go darami swojemi.

Tego Ducha prawdy, tego Pocieszyciela my katolicy wyznawamy, czcimy jako równego Ojcu i Synowi, i radujemy się w sercach naszych, że zbliża się chwila, w której według nauki Kościoła świętego się objawił, aby nas nauczyć, jak przezeń czcić mamy Ojca i Syna i równego im w bóstwie Ducha św.

To działanie Ducha św. trwa aż do dni naszych i trwać będzie aż do końca świata, a naszym zadaniem jest, ażeby przez gotowość i obojętność serc naszych z łaską Ducha świętego zawsze współpracować i stawać się godnymi darów jego.

Okazywały się te owoce Ducha św. w pierwszych czasach chrześcijaństwa daleko obficie i daleko widoczniej, aniżeli za dni naszych — a najwidoczniejszym objawem tych darów była miłość, jaka pierwszych chrześcian wzajemnie łączyła. „I było mnóstwo wierzących jednego serca i jednej duszy“ — powiadają Dzieje apostołskie, co znaczy, że pomiędzy nowo-nawróconymi Chrześcianami panowała jedność uczuć, jedność pragnień i dążeń, że wszyscy mieli jeden cel, do którego dążyli, to jest chwałę P. Boga i dobro bliźniego.

Gdy się rozpatrzymy po społeczeństwie naszym i zastanowimy się pod tym właśnie względem nieco gruntowniej nad jego stanem, spostrzemy, że od tej właśnie miłości najdalej się oddaliliśmy od pierwszych chrześcian. Dziewiętnasty wiek dobiega do końca swego. Przez wieków dziewiętnaście sphywają dary Ducha świętego na świat chrześciański, a ten świat zamiast łączyć się coraz ściślej i postępować w miłości, przeciwnie coraz bardziej się dzieli, waśni, a nawet nienawidzi.

Nie mówmy ogólnie o nienawiści szczepów i narodów, o wojnach, o nieprzyjaźniach rasowych — mówmy o sobie, o naszym społeczeństwie, nie już o całej Ojczyźnie naszej — ale o naszej Wielkopolsce, — jak tu się przedstawia ogólny stan rzeczy? Czy przedstawiamy obraz podobny do pierwszych chrześcian w Jerozolimie — czy to społeczeństwo nasze jest jednego serca i jednej duszy, czy jest jednej myśli — jak mówią Dzieje Apostolskie?

Prawią nam wprawdzie duszpasterze z am-

bon o potrzebie jedności i miłości, powtarzają nam często, że bez tej miłości Boga i bliźniego istnieć nie możemy, albo że jeśli jeszcze chwilowo istniejemy wnet się bez niej rozsypano możemy — ale w rzeczywistości jak u nas wygląda?

Ruimus in perniciem, lecimy na oczywistą zgubę do zupełnego rozkładu społecznego, lecimy na wyścigi, aby rwać te węzły świętej jedności i targać społeczeństwo na przeciwnie obozy. Drwią sobie niektórzy z naszego wyrażenia o targaniu wewnętrznosci Matki Ojczyzny, ale drwią sobie dla tego jedynie, aby tym śmiechem i szyderstwem zagłuszyć głos sumienia, który im to samo wyrzuca — a nie ma dnia, aby w różnych pismach na wszystkie strony nie pobudzano różnych warstw i zawodów do wzajemnej przeciwko sobie nienawiści, a mianowicie klas pracujących przeciw chlebobadcom, rzemieślników przeciw inteligencji, chłopów, mieszczan przeciw szlachcie, a nawet już i duchowieństwo wciągają w grę wzajemnych podżegań i starają się je zożydzać wobec ludu wiernego. I tak nieogłędnie, nierozważnie igrają z wszystkimi namiętnościami serca ludzkiego, rozdmuchują ogień nienawiści, nie oglądając się, co z tego wyniknie. I cóż wyniknąć może? Tylko zamęt ogólny, pomięszanie wszystkich pojęć, prawdy z fałszem, dobrego ze złem. A co najgorsza, nie ma już dzisiaj na taką robotę słowa oburzenia i nagany; takie grzeszne postępowanie znajduje jeszcze poglądę i poklask w szerokich kołach naszych.

Taka jest miłość nasza, taka jedność uczuć i dążeń, taka charakterystyka „multitudinis credentium.“

W dzień Zesłania Ducha św., niechaj ci, co z podszuczowania jednych na drugich zrobili sobie rzemiosło, wejdą w siebie i obejrzą się do- kąd ludność prowadzi — ci zaś, którzy może dawają powód do tej grzesznej hecy, niechaj ten powód usuną, a postępną odtań w duchu miłości chrześciańskiej, niech wszystkie warstwy i klasy społeczne połączą silnym węzłem jedności, która jest naszym obowiązkiem i naszym jedynie zbawieniem być może.

„Kwestya żołądka“

jako środek agitacji socjalistycznej.

Z prowincyi.

„Lubo „Kuryer Pozn.“ już dosadnie wykazał tendencją wykładu p. dr. Szymańskiego „O agitacji socjalistów berlińskich,“ to jednakże jeden szczegół, to jest „kwestya żołądka,“ a którą „Orędownik,“ jakby to on dopiero ją był odkrył, nad wszystkie inne wynosi — nie dosyć jeszcze rozebraną i wyjaśnioną została.

Kwestya chleba jest tak stara jak świat. Pan Bóg wiał w jestestwa wszelkich stworzeń, a zatem i w człowieka, zmysł starania się o pożywienie dla utrzymania siły życiowej. I temu to zmysłowi zawdzięczają jednostki, społeczeństwa i świat cały swój byt, ruch i powodzenie, w miarę rozwiniętej jego siły.

Kościół św. w pacierzu, który każdy katolik podniósłszy się rano, odmawiać winien, dał wyraz pokarmowi ciała: „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj,“ codziennie Boga błagamy. To też Najwyższy Pan wysłuchuje nasze modły, daje nam chleb powszedni i dawaj nam go nie przestanie, dopóki wirujemy w wierności św. jego przykazaniom. Ale skoro pożyjemy lepszemu chleba, niż powszedniego, a rozpuścimy wodze huoi używania, skoro odwrócimy oczy hardo od tablicy Mojżeszowej, skoro upadnie wiara w światło prawdy chrześciańskiej wola rozporządzeń Boskich nam przekazanęj, to duch miłości bliźniego i ofiary opuści wtenczas padół ziemski, a zajmie go prywatna i egoizm, które nie mogą się obok siebie ostać, zaczną się pożerać i trawić, zniszczą reszty porządku społecznego, — sprowadzą karę i upadek.

Nad sprowadzeniem tego upadku ludzkości pracują socjaliści podkopywaniem podstaw Kościoła, rozbudzeniem w robotnikach nienawiści ku posiadaczom jakichbądź kapitałów, folgowaniem lenistwu przez popieranie żądań zmniejszenia czasu pracy a podwyższenie płacy, tudzież podniecaniem pragnień cudzej własności.

„Orędownik,“ lubo jeszcze nie tak wyraźnie występuje, lecz w tym samym kierunku. Chociaż przyznaje, że Kościół jest skarbnicą prawd i nauk dla życia indywidualnego i społecznego, to twierdzi jednak, że pomoc szkoły i Kościoła spada na obczyźnie do bardzo małych rozmiarów. Więc żeby tę pomoc osłabić, rozrywa łączność stanów posiewem nienawiści, przytulia nim miłość, jak kółkiem pszenicę i pod pozorem „walki pracy z kapita-

tem, oraz „kwestii chleba” wprowadza socjalistyczne pojęcia w sferę rzemieślniczą i robotniczą.

Mamy w prowincjach dawniej Polski pod zaborem pruskim 13 pism polskich. Zadek z nich nie traktuje kwestii socjalnej w tak socjalistycznym kierunku, jak „Oreodownik” ani też nie narzuca się, jak on, na obrońcę żółdków robotniczych, chociaż bliżej, niż on, styka się z nimi 7 pism ludowych, — które, gdyby widziały krzywdę wyrządzaną robotnikom, stanęłyby po ich stronie niezawodnie. Dobry posiew tych pism tępi „Oreodownik” gdzie może, — jak szarańcza.

Chlebodawcy wszyscy, tak miejscy, jak wiejscy, starają się o polepszenie doli robotników, czego dowodzi zwiększająca się ich zamożność, odbijająca się na twarzach ich zdrowie i czystość, oraz rozradzająca się ludność nasza robotcza, której stosunkowo znaczna część, bo przeszło 200.000 rozspala się po całych Niemczech a około 100.000 wyemigrowało do Ameryki czego nie można zaliczać na karb biedy, a raczej przyjąć za wynik po części przeludnienia lub chęci poprawienia sobie losu. Robotnik nasz nie potrzebuje kryjącej zle zamiary opieki „Oreodownika”. Jeżeli tylko chce pracować, to chleba ma dosyć i na dostatnią odzież mu starczy: — o swe prawa upomnie się potrafi, bo jest poszukiwany, nie pozwoli sobie zrobić krzywdy, — i jeżeli kto, to pracodawca stoi pod presją robotnika, mianowicie na wsł.

„Oreodownik” w nr. 97 pisze: „Kościół sam zajmuje się żywo kwestią socjalną i popiera gorąco te żądania klasy robotniczej, które są usprawiedliwione i uprawnione, dowodem encykliki Papieża Leona XIII. Musiał widać nie zrozumieć encykliki, albo też liczył na niezajomość jej swych czytelników.

Encyklika, jako głos św. Stolicy Apostolskiej, wykazuje bezstronnie obowiązki pracodawców i robotników, oraz bez wahania twierdzi, że wszelkie wysiłki ludzkie ponne będą, jeśli się Kościół nie dopuści do udziału w tej pracy. „Wszak Kościół (str. 10) z Ewangelią czerpie nauki, których wpływ albo kres potrafi położyć walce, albo przynajmniej ująć jej szorstkości i złagodzić ją; Kościół nie tylko poucza umysł, lecz także przepisami „urządza życie i obyczaje każdej jednostki; Kościół polepsza stan robotników przez założenie nie jednej pożytecznej instytucji; Kościół, choć gorąco pragnie, aby wszystkie warstwy zespoliły swe chęci i siły dla zagożenia sprawy robotniczej w sposób, ile można najstosowniej; Kościół też sądzi, że ustawy i władze państwowe winny się przyczynić do uzyskania tego celu, z zachowaniem oczywiście rozsądnej miary.”

„To przedewszystkiem winno być uznane (str. 11), że trzeba w cierpliwości znosić nieodmienną dół ludzką; niepodobna aby to, co u szczytu stoi, zrównało się z tem, co u podstawy gmachu społecznego istnieje. Prawda, dążą do tego socjaliści, lecz próżno walczyć przeciw naturze rzeczy.”

Dalej co do pracy, którą „Oreodownik” przedstawia jako ciężar przynależny tylko robotników, poucza nas Encyklika na tejże stronie: „Pod względem pracy fizycznej już w stanie niewinności nie był człowiek przeznaczony do życia bezczynnego; tę pracę jednak, którą dla przyjemności własnej byłaby wybrała wola, później konieczność kazała wykonywać nie bez uczucia przykrości dla ukarania winy. Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego”. Podobnie innym utrapionym nie będzie końca na ziemi, bo zle grzechu następstwa przykre są do ponoszenia, twarde, trudne i muszą towarzyszyć człowiekowi aż do ostatniego tchnienia. Cierpieć i to cierpieć bez przerwy, to rzecz ludzka jest i choćby ludzie nie wiedzieli czego próbowali, to przecież nie zdołają uprzątnąć tych niedogodności żadną siłą ni sztuką. Jeżeli może niektórzy oświadczać, że to uczynić potrafią, jeżeli biednemu ludowi przyrzekają żywot wolny od cierpień i trudu, spływający w spokój i bezustanne rozkosze, to zaprawdę tacy oszukują lud i stawiają mu zasadki, w których kryją się przyszłe klęski, okropniejsze od obecnych. (Zauważ to sobie „Oreodownik” i rozbiierz w swem sumieniu.) Najlepszem z tego, co uczynić

1) I. Mojż. 3. 17.

Z przechadzki.

IV.

Skwar, pożoga niebieska za dnia, że ciepłomierze pękają, wieczorem parność, rosa pyłem, sadzami zaprawiona; — i chódz tu na przechadzki!

Mnie dziś nad spiekotę nieznośna, ta jeszcze dokuczyla okoliczność, że drogę skierować musiałem Podgórną ulicą.

Okropnie nie lubię chodzić ulicą Podgórną. Przestrzegł mnie bowiem życiowi znajomi, że przy tej ulicy mieszkają główni nieprzyjaciele przechadzek, gotowi więc kiedy za moją pieszczotą agitacja, zgrotować mi zasadzkę. Cech szewski, który także bardzo popiera darcie butów, obiecał mi wprawdzie dać straż bezpieczeństwa z pocieglami, ale zanim się straż zorganizuje, pod światłą egidą samego cechmistrza, mogą niespodziewanie oberwać „po tebnkach”, jak mawiali starzy.

Ha! niech się dzieje wola Boża! Wiele czyni ten kto musi, a mnie dziś przypadła konieczność zwiedzenia nowej instytucji, która przy Podgórną ulicy „stanęła”, jak mówią nasi doświadczeni mężowie stanu.

W tym wypadku, jak w wielu innych, skłamał; bo instytucja, o której mowa, wcale nie stanęła, lecz skryła się raczej w podziemia hotelu francuzkiego.

Właśnie ją miałem odszukać w przypuszczeniu, że tam znajdę nie tylko miły chłód, ale i umiarkowanie temperatury wewnętrznej, która przecież w każdym człowieku jest wyższą nad tę, na którą w zewnętrznościach osób naszych, tak srogo narzekamy.

Śmiało więc i z rezygnacją dotarłem pod kasztany, oceniającą wstęp do lochów, nad którymi na jasnym polu widnieje napis „Kobyłepole”.

Już doprawdy nie wiem, ile pół tego nazwiska namnoży się tu nareszcie w sferze naszej działalności?

można, jest: widzieć rzeczy takimi, jakie są, a skuteczną ulgi w niewygodach szukać gdzieindziej.”

Myśl tę ewangeliczną zrozumiał, pojął i wyśpiewał nasz wieszcz z Czarnolasu:

„Pracuj we dniu, pracuj w nocy,
Próżno bez Pańskiej pomocy,
Boga dzieci, Boga trzeba,
Kto chce syt być swego chleba.”

Na stronie 19 oświeca nas Encyklika co do dążności Kościoła: „Nie należy mniemać, iż Kościół tak wyłącznie oddaje się uswiatobliwieniu dusz, że zaniedbuje wszystkiego, co śmiertelne i ziemskie. — Co do klas robotniczych usilnie pragnie tego, aby dźwignęły się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy. A nie mało przyczynia się do tego przez samo już nauczanie i wywołanie ludzi do cnoty. Obyczajnie bowiem chrześcijańskie, przestrzegane w szlachetnie, w pewnej mierze powiększają konieczność dobrobytu, bo jedyną łaskę u Boga, tego początku i źródła wszelkiego dobra, powściągać nadmierne pragnienie bogactw i pożądanie rozkoszy, to dwie plagi, które zbyt często czynią człowieka nędzarzem wśród dostatków i przepychu”. Obyczaje chrześcijańskie, przestając na skromnym urządzeniu życia, dopełniają dochoły oszczędnością i unikają występku, które niszczą nie tylko majątek, lecz także wielkie posiadłości i bogate ojcowizny.”

Słowa te, to same perły i brylanty, zachowaj je sobie „Oreodownik” co nie chcesz znać oszczędności, a zalecaj dobre jedzenie i szykowne ubranie tej rzemieślnikom i robotnikom jako szczyt szczęścia ludzkiego. Postuluj, co dalej głosi Encyklika, na którą się powołasz. Strona 23: „Jakkolwiek wszyscy obywatele bez wyjątku powinni przyczyniać się do dobra powszechnego, które zawsze naturalnym zwrotem rozdziela się między jednostki, to przecie nie mogą tego skutecznie wszyscy w jednakowej mierze. Jakkolwiek zmianom uległyby formy rządu, zawsze wśród obywateli znajdzie się różnica stanów, bez której społeczeństwo ani istnieje, ani nawet pomyślane być nie może. Muszą być konieczne tacy, którzy rządzą, którzy prawa stanowią, którzy wymierzają sprawiedliwość, którzy wreszcie radą i powagą swoją wpływają na przebieg spraw już wewnętrznych, już zewnętrznych. Ze ci ludzie muszą mieć pierwszeństwo i zająć najpocześniejsze miejsce w każdym społeczeństwie, o tem nikt nie wątpi. Przeciwnie, którzy się zajmują przemysłem, nie mogą przykładać się do dobra publicznego ani w takim stopniu, ani w ten sam sposób; jednak oni także, chociaż pośrednio, służą interesom społeczeństwa. Pomyślność społeczna winna wprawdzie uznać i udoskonalać ludzi, więc główną jej częścią składową są cnoty.”

Encyklika podaje nam same prawdy tak religijne jak społeczne, które daj Boże! oby „Oreodownik” poprawił i nawrócił. Encyklika przeznaczona dla przemysłowców jako obywateli drugie miejsce w społeczeństwie — co zresztą wszędzie jest przyjętym. Natomiast „Oreodownik” chciałby usunąć od wszelkich wpływów społecznych przodujący dotąd stan, prorokuje mu zagładę, której obalamuceni przez niego stronnicy jego nie wstydzą się głosić, że z upragnieniem oczekują, co on z lubością drukiem ogłasza. Polak, katolik, nie będzie się cieszył z nieśczęścia nie tylko rodaka, ale nawet swego wroga. A więc do tego zdżdzienia, do takiej zaciętości doprowadził „Oreodownik” i to w imię chciwości, pychy, które się kryją pod szatą „kwestii żółdka czy chleba.”

Cofaj się „Oreodownik”! bo nasza cnota polska obywatelska, nasza moralność narodowa, nie puszcza cię dalej na tej złej drodze.

Jeśli nasze słowa za słabe, to niechaj Cię oprzytomni głos wieszca naszego:

„Szata Polski nieskalana...
Dotąd, w Polsce grobie leży —
Ten, kto wzniesie pierwszy rękę
By kraj spalił z tej odzieży,
Kto przemieni w zbrodnię — mekę,
... ten przeklęty!”

Kr.

1) Korzeń wszego zlego jest w chciwości. I. Tim. 6. 10.

W samym Poznaniu mamy już trzecie. Jedno piynie mlekkiem, dwa piwem, ciemnym, jasnym, najjaśniejszym. Dziwne to są pola. Dziś wszystkie pola się odwadniają, drenują, a poznańskie Kobyłepole zalewają się bezkami szlachetniejszych płynów, właśnie z wyjątkiem wody krynicznej, — jak mniemy.

Dobrze to, że się zalewają, ale wielki błąd zdaniem moim popełniła naczelna rada kobyłepolska, że nowego pola pod kasztanami Podgórną ulicy, nie „obłano” uroczyscie. Nie godzi się tak cichaczem przeprowadzać innowacji i melioracji tak doniosłego znaczenia. Starzy Polacy mawiali: „tyko nawet na sucho się nie odrze”, a dziś z pogwałceniem tradycji narodowych, nie „obława się” instytucji, samą zawartością swą, dopominającą się aktu takiego.

Stało się; źle się stało, ale się nie odstanie. Starajmy się więc naprawić błąd, choćby z narażeniem własnego bezpieczeństwa. Przykład mój niech zachęci publiczność, jeżeli nie wystarczy, to co pisało w gazecie, w wstępnych artykułach czwartej stronnicy, najpocześniejszy ze wszystkich. Mogę zapewnić, że piwko jest znakomite, zwłaszcza też przy dzisiejszej spiekocie owo jasne „czeskie” wybornie odpowiada celowi.

Tylko te butelczyny misterne z podkowami, wydają mi się bardzo maciupienkie. Ale oko myli, a pragnienie przy 32° C. nie łatwo się zaspakaja „jedną”; więc wypijcie dwie albo i więcej.

Nie pamiętam już ile ja wypijem” na tych prywatnych obławach, zapowiadając, że kiedy już obławę dla „ogółu” chybione, będzie można jednak wybrać ścisłej komisji znawców, którzy raz po raz zbadała całe urządzenie najnowszego Kobyłepola. Myślę, że słowa moje nie padną grochem o ścianę; powtarzałem je, wyszedłszy na świat boży, aż do samego rogu, licząc na to, że geste w tem miejscu druty telegraficzno-telefoniczne zaniosa je — do prawdziwego Kobyłepola, tam gdzie to sam Gambrinus, mógłby zaledwie uchodzić za pacholka.

Pierwszy tedy akt przechadzki powiódł mi się

Głos przestrogi bratniej.

Z Kujaw 8-go czerwca.

Już rok temu będzie, jak w pewnym lokalu miasteczka M. wpadł mi w rękę jeden i drugi numer „Postępu”. Nie mając nic lepszego do czynienia przeczytałem je — jak to mówią — od deski do deski, a skutek był ten, że od razu stałem się zwolennikiem tego pisma, i że popierać je nie tylko marką moją, ale i słowem i piórem uważałem za swój święty obowiązek.

Bo też każdy nieuprzedzony widzieć musi, jak wielkie grozi niebezpieczeństwo ze strony naszych współobywateli żydowskich tak dla naszej religii, jak dla narodowości. Oni to bowiem są wszędzie przewódcami, gdzie tylko chodzi o pognebiecie i jednej i drugiej — oni pierwsi podnoszą głos przeciwko procesom naszym, oni najmocniej krzyczą, gdy rząd zamysła jakieś drobne dla nas ulgi i ustępstwa; a że mają w rękach swych znaczne nagromadzone kapitały, więc też głosy ich nie przebrzmiewają bez skutku.

Patrząc zatem również na to wszystko, powiedziałem sobie: „Hala, trzeba żydom pokazać, że w kaszy się zjeść nie damy, i że się z nami musza liczyć, inaczej to zuchwałości ich nie będzie granic!” A taki właśnie był sztyd, który wywiesił był wówczas „Postęp”.

Wprawdzie już wtenczas nie brakło ludzi, co mając wrok odmiennie bystrzejszy, ostrzegali przed „Postępem”, ale ja na to zważać nie chciałem, mówiąc sobie: „ot pewnie znowu jaka prywata.”

Niestety! — obecnie po upływie roku muszę chęć nie chęć przyznać im słuszność. Bo dzisiaj „Postęp” inaczej zupełnie wygląda. Dzisiaj z „Postępu” zrobił się „Upadek” czy też „Zacołanie”; to pewne, że kto mu ślepo ufając trzyma się go będzie niby przewodnika, na bardzo niebezpieczne wejść musi drogi, mianowicie: nauczy się gardzić swem duchowieństwem, nienawidzić szlachtę i panów. Dzisiaj nie ma numeru prawie, gdziebyś nie spotkał się z korespondencją pełną jadła i złości przeciwko tym dwom stanom — pierwszym osmiejącą, jak to n. p. spotkało Szanowanego powszechnie księdza z Siedlemina, drugich za wszystko złe czyniących odpowiedzialnych.

Kto n. p. winien, że się polski wynosi na obczyznę? Szlachta. Kto winien, że u „niektórego chłopca to ani poczciwój szyby w oknie nie masz, tylko garścią słomy okno zatkać?” Szlachta. — Kto winien, że chłop pije? Szlachta. Oto prawdziwa treść korespondencji ze Steele na Westfali z najwęższego numeru. A podobnych gotów jestem każdej chwili przytoczyć więcej.

Gdyby „Postęp” chciał być konsekwentnym, to tego rodzaju korespondencji wcaleby nie umieszczał, bo cóż to wszystko ma wspólnego z jego kierunkiem antysemitkim? W każdym razie domagała się prosta uczciwość i rzetelność, aby z swęj strony pouczył onego korespondenta, że jeżeli są winy ze strony niektórych panów, co może jeszcze nie dość pojmują obowiązki miłości braterskiej, to i staa wiejski nie jest bez winy. A mianowicie, gdzie chodzi o porządek, o zaniedbane mieszkanie, szyby potrzone... to w dzisiejszych przynajmniej czasach, wina spada zawsze prawie na chłopca.

Również powinna była redakcja pouczyć owego korespondenta, że przyczyna, dla czego nasi wynoszą się za robotą na obczyznę, należy przypisać duchowemu czasowi, który się objawia nie tylko u nas, ale na całym świecie. To pewna, że szlachta temu nie winna, gdyż jest to rzeczą dowiedzioną, że nie tylko ze wsi z pod panów, ale także — i więcej jeszcze — z miast naszych i miasteczek szukają roboty na obczyźnie.

Leż tego rodzaju sprostowań od redakcji na próżnoby szukał w „Postępie” — owszem uwadniał się to nieraz, że redakcyi na rękę, gdy się warstwy niższe na duchowieństwo i panów buntują. I tak, kiedy przed miesiącem mniejwięcej odezwał się jakiś poczciwy wiarus w prostych barzd, ale serdecznych słowach, żeby już raz przecież zaprzestano szarpać szlachtę, bo to do niczego nie prowadzi, to „Postęp” umiescił wprawdzie jego korespondencją, ale zaopatrzył w odpowiedzie z swęj strony przypiski, a co najważniejsza — taktyki swęj ani na zdżbło nie odmienił. Znalazł się po-

znakomicie; byłem podniesiony na duchu, co nie zaweso mi się zdarza, kiedy przechodzę aleją od rogu hotelu francuzkiego do Bazaru. Nie powiem, żeby tam doznawał pognebiecia duchowego, ale mnie opada usposobienie, które Niemcy nazywają: *Heilige Scheu*. Gdzie spojrzysz banki, same banki; w obec których mizerna kreatura niebankowa musi westchnąć mamonicznie. Zwykle kiedy tedy przechodzę, odmawiam psalm 111. Dziś po trunku kobyłepolskim byłem odważniejszy, a że pamięć mi nie dopisywała, powtarzałem tylko ważniejszy ustęp psalnu: *Jucundus homo qui miseretur et commodat* (Przyjemny człowiek, który się lituje i pożyczka). Animusz mój rósł za każdym powtóreniem, ręczę, że trzeci recytatywy postylszeli wszyscy dyrektorowie banków. Co mi tam; pieniądze nie pożyczam, a choćbym chciał pożyczyc, wiem żeby mi nie dali, więc śmiało mogę im prawdę powiedzieć. / Głośno huknątem sobie raz jeszcze: *jucundus homo qui commodat*, umyślnie opuściwszy *miseretur*, bo przecież za darmo się nie nastreżca sposobności do sprawdzania słów psalnu.

A kiedyż stósowniejsza była chwila, żeby słowa te zalecić wiernym duszom stróżów, pilnujących „skarba narodowego”? Święty Jan za pasem, wielk się odezwie do ich uprzejmiej „przyjemności”, może nawet więcej jak po inne lata, licząc na niezawodne oddziaływanie magicznych słów psalnu.

Już dla tego poskutkują one, że wyrzeczone były „na przechadzkę”, więc proszę się na nie odwołać, gdyby który z bankierów stawiał trudności. Mnie się za to prowizya należeć nie będzie, zadowolnić się dobrem słowem.

Bo nie myślę państwo, żeby z pp. bankierami była zawsze łatwa sprawa. Bywa, że miewają swoje humory, chwilami nawet serce ze skaty. Zalił się nie dawno ktoś, że zwyciężał „lwy, tygrysy i dzikie kobiety”, a bankiera do powolności przywieść nie mógł. Teraz

*) Pewno się autorowi zdawało, bo o ile wiemy, wyszynku tam nie ma. Ale dla pp. telefonistów istnieje rzecz nieistniejąca: we telefonie, nawet woda ogniem płonie! Przyp. Redakcyi.

tem ktoś drugi jeszcze, który również w tym celu zgłaszał się z swym głosem do „Postępu”, ale „Postęp” już nie raczył głosu jego uwzględnić, pewnie dla tego, że nie mógł nie odpowiedzieć na zarzuty tamże mu uczynione. Rzeczywiście była to korespondencja, z którą liczyć się należało — sam ją przypadkowo czytałem.

Za to uwzględnia tenże sam „Postęp” każde pismko, byle tylko zaprawione było jadem nienawiści i złości, osobliwie względem szlachty, nie nie zważając na poprawność języka, który też jest czasami nie do opisania.

Ot n. p. co czytamy w nr. 126 w korespondencji z Przementu: „Pomimo rozmaitych dawniejszych korespondencji z Przementu, wszystko, co w tych wyrażonem jest, jest jeszcze przy starem. Przeciwnie, można powiedzieć, że nawet żydzi, przez owe korespondencje większej potęgi nabrali, (czy to z chwałą dla „Postępu”, niech bezstronny osądzi). Wściekał się jeden od złości, chciał wiedzieć, kto pisał one i uderzał na kierz, bo myślał, że wyposyła z krza owego, podług jego zdania, korespondenta i wreszcie zostało to posądzanie na zupełnie niewinnym wisieć — Wreszcie kończy ów obywały Przemenci: „Mój rozum za krótki, żeby ocenić, co i kiedy z tego coś wyniknie dobrego, ale zdaje mi się, że oni krają się we własne mięso”.

Nie prawda, że nadobny to język, którym „Postęp” raczy swych czytelników? — widać ich bardzo nisko ceni, jak również ich poziom umysłowy, bo pisze w następnym zaraz numerze, że „chłop polski pije, bo nie jest wstanie swojej familii wyżywić”, podczas gdy cały świat utrzymuje, że dla tego nie jest wstanie swojej familii wyżywić, że pije.

Chciałbym być fałszywym prorokiem, ale mnie się zdaje, że jeżeli „Postęp” dalej tak postępować będzie jak dotychczas, to z czasem o żydach, którzy dzisiaj zdają się być dla niego jeszcze pokrywką, zupełnie zapomni, a natomiast stanie się socjalistą, a może i anarchistą. Daj Boże, abym się mylił, bo zał mi szczerze tego pisma, które, gdyby pozostało przy swęj dewizie, mogłoby wielkie społeczeństwu naszemu oddać przysługi.

X. X.

Wybory w Chorwacyi.

Wiedeń, 2 czerwca.

(cc) Nie mamy jeszcze dokładnych danych o wyniku zakończonych dziś wyborów do sejmiku chorwackiego. Atoli wiadome już rezultaty zaznaczają świetne zwycięstwo stronnictwa narodowego.

Według konstytucji chorwackiej, miasta i gminy wieściańskie wybierają 90 posłów, że jednak Rieka (Fiume) wzbrania się dokonać przepisanego ustawą chorwacką wyboru dwóch posłów do sejmiku zagrzebskiego, przeto rzeczywiście odbył się tylko wybór 88 posłów. Na 30 i 31 maja przypadło 74 wyborów. Stronnictwo narodowe uzyskało 64 mandatów, tak zwane stronnictwo prawa 8 mandatów, dalej został wybrany były kandydat hr. Władysław Pejacewicz, który nie należy do żadnego stronnictwa, tudzież 1 kandydat samodzielnej frakcyi serbskiej, która skupia się około dziennika „Serbo-brana”. Wnosić zatem można, że wogóle stronnictwo narodowe zdobędzie 70 mandatów, gdy 18 przypadnie na „stronnictwo prawa” i na frakcyę samodzielną, recte radykalnych Serbów, bo umiarkowani Serbowie należą do stronnictwa narodowego.

Bardzo ciekawym był wczorajszy wybór w trzech okręgach Zagrzebia. Jest to jedna z rzadkich stolic krajowych, które nie wysyłają do parlamentu radykalnych lub przynajmniej opozycyjnych posłów.

W pierwszym okręgu bez oporu wybranym został sędziwy prezes Klubu stronnictwa narodowego, Ludwik Vukotinowicz 315 głosami. W drugim okręgu kanonik Marek Lonczarycz, proponowany na kandydata przez przyszłego arcybiskupa Zagrzebia kan. Vuceticza, większością 168 głosów zwyciężył kandydata frakcyi radykalnej Folnegowicza. W trzecim okręgu kandydat stronnictwa narodowego Ludwik de Raizner bez oporu został wybrany 475 głosami. Zagrzeb zatem, który dzięki energicznój-

państwo próbujecie psalmu 111 go. Któżby nie chciał być przyjemnym człowiekiem? Największy cygan ma w tem upodobanie, żeby uchodzić za uczciwego człowieka, to przecież i rzetelny finansista, ze chce uchodzić, — kiedy już jest uczciwym, za przyjemnego.

Róbcie sobie tam zresztą, jak chcecie, byleście dostali pieniędzy na świętojańską ratę, ja swoje zrobiłem i spieszę dalej w poczuciu, że na dzisiejszej przechadzce dwa już spełniłem obowiązki — we dle możności.

Około poczty nadarzyła mi się trzecia sposobność: a że ciągle jeszcze byłem w kobyłepolskim sztosie, oczywiście nie puściłem wróbla z garści, jak mawiali starzy.

A nie był to wróbel, ale całą gębą ptak, na którego warto siada zastawić. Kobiety mówią, że stary kawaler, pewno przez zemsztę, że się nie żeni. Ja znów tej starości nie widzę, ani nie przeczuwam instynktem kobiecym, którego, jako mężczyzna, mieć nie mogę, ale godzę się na zdanie, że czas już najwyższy, żeby pan Kalasanty pomyślał o sobie.

To tak sobie wraca z rychłej kolacyjki „od Kamyszka” jakby spełnił najświętszy obowiązek społeczny. A nie pamięta, że człowiek w tym wieku i takiej pozycyi, powinien już od szeregu lat, kolacyę jeść w gronie licznej rodziny, a jeżeli nie ma jakich kardynalnych przeszkód, po kolacyi wyjść na spacer ze żoną i czworgiem, choćby sześciorgiem dzieci.

— Dla Boga! a z dwojgiem nie dosyć?
— Przeczysz, pani Jacentowa w śledziowych budkach, którą badać musiałem w pewnej sprawie opiekunczej, zapewniała, że kobieta, która ma dwoje dzieci, wcale nie wie, że ma dzieci!

— No tak, rzecz p. Kalasanty z prawdziwie adwokackim wybiegiem (choć nie jest adwokatem), kobieta może nie wiedzieć, ale mężczyzna...

Tu już cierpliwości mojej nie starczyło: Panie, rzekłem, byleś chyba w chłopięcym stanie okropnym urwisem, że klapsy macierzyńskie zastępowane był

i szczęśliwej ręce pana hr. Dragutina Khuen-Hedervarego w ostatnim dziesięcioleciu świetnie się rozwinięła, niemal jednomyślnie poparłi politykę stronnictwa narodowego. Dodajmy, że zaraz w dwóch pierwszych dniach wyborów 30 kandydatów tego stronnictwa zostało wybranych jednogłośnie. Fakt ten dostatecznie zaprzecza insynuacjom opozycji o rzekomych wpływach władz, żaden bowiem rząd nie posiada takiej władzy, aby w okręgu, gdzie w ogóle istnieje opozycja, wykluczyć ją zupełnie od udziału w wyborach.

Zwycięstwo stronnictwa narodowego tłumaczy się zresztą dostatecznie zdrowym zmysłem politycznym ludności Królestwa „trójjedynego”. Żaden rozważny patriota, stawiony przed wyborem pomiędzy kandydatem stronnictwa narodowego a Starcewicza, nie mógł na chwilę wątpić o tem, że obowiązek patriotyczny nakazywał mu oddać głos pierwszemu. „Stronnictwo prawa” dąży do zupełnego, rewolucyjnego przewrotu stosunków.

Aby to dokładnie wyjaśnić czytelnikom naszym, użyjemy następującego przykładu. Gdyby przy wyborach w Galicyi wystąpiło stronnictwo, któreby żądało nie tylko przywrócenia granic z r. 1772, ale nadto wcielenia do Polski Węgier i Czech, Moskwy, Szwecyi, Prus Wschodnich, Ślązka pruskiego i przywrócenia zwierzchnictwa nad Koroną pruską — niezawodnie każdy wytrwały patriota polski zauważyłby, że te żądania sięgają trochę za daleko i nie stanowią praktycznego programu wyborczego, chociaż na ich poparcie można by przyczołgać ważne dokumenta historyczne.

Cóżbyśmy jednak powiedzieli, gdyby to samo polskie „stronnictwo prawa” nadto żądało wcielenia do Polski np. Brandenburskiej aż pod Łabę, Saksonii, Danii, Kaukazu itd.? Otóż całkiem tak postępowanie chorwackie „stronnictwa prawa”, gdy domaga się dla „Wielkiej Chorwacji” nie tylko Dalmacji, ale nadto Istrii, Krainy, Karyntyi i Styryi, tj. prowincyi austriackich, które nigdy nie należały do Chorwacji i których też ludność — słoweńska, niemiecka i włoska — pod względem narodowościowym nie należy do chorwackiej!

Ze w ogóle na podstawie takiego programu mogą się ubiegać kandydaci o mandat poselski i mogą być wybrani, należy to niewątpliwie do objawów patologii narodowej. Ale przynajmniej to jest pocieszającym dowodem rozumu politycznego Chorwatów, że ich wybrali tylko drobna garstka — jakby na okaz przesady radykalizmu!

Bądź co bądź, obok Galicyi, Chorwacji i Bułgaryi tworzą na teraz te dzielnice słowiańskie, w których rozum polityczny najskuteczniej opiera się warcholstwu ulicznemu. Stambulów, którego słusznie nazwać można Waszyngtonem Bułgarów, i hr. Dragutin Khuen-Hedervary — to są męowie stanu, którzy sobie zaskarbili największe zasługi około prawdziwego dobra swego narodu. Wszędzie w Chorwacji tłumy wyborców stronnictwa narodowego przystępowały do urny pod okrzykiem: „Zivio ban!”

Stowarzyszenia katolickiej czeladzi rzemieślniczej ks. Kolpinga.

Opracował
ks. H. Bronkański.

VI. Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej u nas.

(Dokończenie).

Dla ludzi, co z powołania pracy umysłowej się oddają, dla uczniów wyższych zakładów szkółnych, nauka często jest nużąca i wstrętną, a dla tych biednych pracowników całotygodniowych ma się stać nieomal jedyną przyjemnością. To też przelożony Stowarzyszenia winien mieć wnikną w położenie ich, nie przeciążać nauką i z początku mianowicie podawać ją jako lekarstwo przeciw zaniedbaniu umysłowemu w mniejszych dobach tylko, a uprzyjemniając ją zabawą, łącząc z wesołem pożyteczne, aby bądź co bądź cel wzniosły osiągnąć.

Szczerze przejęcie się prezesa swym obowiązkiem nie trudności przełamie i wszystkie inne przeciwności, jakie zwykle stawiają przeciw Stowarzyszeniom po miasteczkach naszych.

musiały ojcowskim kijem, bo nie przypuszczam, że-bych zresztą wiedzieć nie miał, o ile w najnormalniejszych stosunkach matka przeciwną jest w obec ojca obowiązkami i zasługami w stosunku do dzieci. Gdybyś raz... znalazł się w takim położeniu... — ale musiałem przerwać mój głosny wykład matrymonialogiczny, bo pełno kobiet nas miało, gotowe były rzucić się na heretyka i postąpić z nim prawem Lynchy.

Szliśmy więc chwilę milcząc, aż kiedy za miastem zrobiło się koło nas przestronno, prowadziłem już w sposób mniej drastyczny moją propagandę na rzecz płci pięknej i hymenowych pochodni.

— Teraz najlepsza pora do powzięcia zamiaru: majątki liczne, panny śliczne, słowiki śpiewają, bzy kwitną, jaśminy rozczają woń upajającą, trzeba pójść i z wolną a nieprzymuszoną wolą...

— Byłem — przerwał mi — na ostatniej majówce. Prawda, że panny śliczne, cóż kiedy grad jak laskowe orzechy, zbil mi mój nieasekurowany kapelus, a gdybym miał żonę i co nie daj Boże, (oho!) córki, byłoby kilka kapeluszy zbitych z kwiatami... Nogi przemoczyłem, kataru nabyłem — ot i majówkę mam...

Chciałem co tylko nowym argumentem zgromić wybiegi p. Kalasatego, kiedy niespodziewany nadszedł mi sukurs, wymowniejszy nad wszelkie części mowy najgrammatyczniejszych.

Zbliżała się ku nam para młodszych jeszcze małżonków. Ona, oparta o silne ramię małżonka, płynęła, nie szła u jego boku, spoglądając z uśmiechem wesołym to na męża, to na małego 4-letniego motylka, który w barwnej sukience, uprzedzał, okalał, to goił rodziców.

— A co, p. Kalasany? Patrz pan, co pana czeka, jeżeli się ożenisz.

Trzasnął palcami, zamyslił się, a kiedy nas mijała szczęśliwa para z myślikiem, rzekł:

— Widziałem podobne sceny już tysiąc razy, ale nie wiem czy to w oświetleniu zachodzącego słońca, czy pod wrażeniem słów zachęty, ale nigdy mi się obraz tak nie podobał, jak dzisiaj.

— A więc ożenisz się Pan.

Do anomalii by to należało, aby, gdzie jest kilku księży, który z nich miał być przeciwnym Stowarzyszeniu, lecz jeśli by tak było, to bardzo źle, — połowa wpływu byłaby sparaliżowaną w zawazku.

Do pewnej zawsze opozycji przeciw Stowarzyszeniu należy wszędzie cała falanga szynkarzy po naszych miastach i wszyscy ich krewni i powinowaci dla tego, że Stowarzyszenie zakazuje przebywać w szynkach, i dla tego umniejsza im zarobek.

Majstrowie ciemni także czasem agituja przeciw Stowarzyszeniu. Nie widzą oni chętnie, jeżeli czeladnik nie idzie w ich brzydkie ślady, — dla nich przykładne życie czeladnika jest wyrzutem sumienia i dla tego przedmiotem nienawiści i prześladowania.

Katolicy, ani ciepłi, ani zimni, gorszą się, że Stowarzyszenie przybrało wybitny charakter katolicki, z Polaków ten i ów, pozornie godny niby człowiek, ale w gruncie rzeczy nie więcej, jak „aes timiens”, widzi za mało manifestacyi na zewnątrz, a przecież przy dzisiejszej wielomówności każdyby sobie wzięło powinién za dewizę:

„Służmy wiernie Kościołowi i ojczyźnie
Nie czezo bramiemy wyrazem, ale cichym czynem.”
(Z pomnika zasłużonego u nas księdza.)

Myśmy wiele odebrali od Boga zdolności i sami o swę egzystencyi radzić możemy. My o sobie sami, przy Boskiej pomocy, stanowimy i jak sobie teraz przyszłość naszą ułożymy, taką ona będzie. My wiemy, że miasta nasze pod względem umysłowego wykształcenia i zmysłu przedsiębiorczego uziuteńko bardzo stoja, a więc dla nich wiele czynić trzeba dobrego. Tutaj filantropia w ustach nie wystarcza, szumnych frazesów mamy już nazbyt, nam trzeba uczynku, a im przedź i ogólniej, tym lepiej.

Nasze cechy rzemieślnicze oddawały dawniej rzemieślnikowi przysługę, ale dziś zachowały jeszcze tylko zwyczaj „aufłagi” (wpłata miesięczna) i wyrobiły się na stałą miesięczną okazy do dobrej populanki. Stowarzyszenie winno dzisiaj czeladnikowi zastąpić dawniejsze religijne *cechowe bractwo*. U nas, kto w Boga wierzy, powinien radą, doświadczeniem i rozumem pomagać i popierać Stowarzyszenia.

Dobrzeby było, gdyby Stowarzyszenia, podobnie jak w Niemczech, obok kasy, wyłączenie dla siebie, urządziły także kasę dla choręj czeladzi, z którejby w razie choroby rzemieślnik mógł pobierać wsparcie. Brak bowiem funduszu dla chorych w Stowarzyszeniu zniewala wielu z czeladzi, że nie chcą opłacać się w Stowarzyszeniu i w cechu, pomijają Stowarzyszenie, a należą tylko do bractwa cechowego.

Nie obliczonej także korzyści byłoby dla Stowarzyszenia i dla ogólnego rozwoju umysłowego czeladzi, gdyby wskrzeszono u nas „szkoły niedzielne” dla ucni rzemieślniczej. Należy to li od inspektorów szkół. Rejencyja na to pozwala, a instrukcyja szkolna z dnia 21 października 1842 r. i potwierdzona 18 września 1869 r. zobowiązuje nauczycieli do udzielania nauki bezpłatnie w niedziele. W § 46 żąda zaś instrukcyja,

„aby, gdzie tylko jest jeden nauczyciel, uczył dwie godziny w niedzielę, a gdzie jest więcej nauczycieli, aby tam ucznióm wedle wiadomości i zdolności podzielił na klasy, a w każdej z nich uczniowie mają przez dwie godziny pobierać nauki: ma być religia, czytanie, rachunki, pisanie. Gdzie zaś nauczyciele są tak wykształceni, że ludzom młodym mogą udzielać wiadomości takich, jakie im ich zawódże są potrzebne, i jeśli liczba ucni w stosunku do sił nauczycielskich nie jest za wielką, tam nauczyciele są prawnie zobowiązani i w tych przedmiotach miewać nauki.”

Takie szkoły byłyby nowym mózdem dla wielu, ale sądzę, że czyniąc to, co prawnie możemy, przystępujemy się ogółowi więcej, aniżeli projektami codziennie coraz to nowszymi, i coraz mniej wykonalnemi.

Powiedział ktoś prawdę, że myśmy w niczem tak płodni, jak właśnie w projektach. U nas każdy autor artykułu nowe kreśli plany. Czemuż to ci mistrze słowa, tak wiele prawiący o oświacie, tak rzadko pokazują się tam, gdzieby mogli w praktyce okazać doniosłość swych planów? Czemuż tak rzadko zaglądają do szkółek? Czemuż tak często, rozprawi-

— Tymczasem pójdę na majówkę... jeżeli trafię na podobne oświetlenie... i...

— Jeżeli, jeżeli... — zacząłem zrzędzić.

— Hypoteza prowadzi do tezy.

— Numa do Pompliusza! Jak tam sobie zresztą chcesz to robić, byleś raz zakończył z tym szkaradnym kawalerstwem, które w naszych stosunkach nie ma sensu — u epuzera...

— Ależ ja nie sam... wielu mam kolegów...

— Wszyscy muszą pójść za przykładem pańskim. My starsi w cechu nie popuścimy, póki nie wypełnimy do nogi tego oporu i wstrętu do żeniacki.

Rozmowa ożywiła się bardzo, i weszła nawet już teraz za sprawą pana Kalasatego, na tory romantyczne. Nie będę powtarzał ięj przebiegu, niech to wszystko pan Kalasati sam powie do szczęśliwego uszka, przy śpiewie słowików, wśród woni jaśminów; — skutek będzie niezawodny.

A państwo teraz wście, że jest w Poznaniu kawaler, który chciałby się żenić.

— Kto, który, gdzie???

— A to mój sekret. Żaden by ze mną nie porozmawiał, gdybym go niedyskretnie wydał. To się samo wyda. A teraz, że są dwa święta, jest czas o tem pomyśleć i — pogadać, a panowie ze żonami pilnie chodźcie na przechadzki, bo przykład działa, jak powyżej wykazano, — a córki rosną.

Oj rosną, rosną, echo się odzywa ze wszystkich stron, echo tęszne, naszpilkowane wątpliwościami przyszłości.

Niechaj ten ciężar duszy ojców i matek, spadnie ołowiem na sumienie wszystkich starych kawalerów i aspirantów do marnego stanu tego, który dla społeczeństwa równie jest szkodliwym jak socyalizm i anarchizm.

Teraz im powiedziałem! — pominięta.

W. S.

jąc o czytelnikach i zbierając na nie składki, nie chcą się dowiedzieć, że w każdej szkole wielka liczba biednej dziatwy czeka, aby jej kupiono elementarza? Gdzie, kiedy, której szkole niedzielnej pomogli, dali grosz na jej potrzeby? Gdzie i w jakim Stowarzyszeniu zobowiązali się do rozprawy, kiedy przybyli na posiedzenia? które Towarzystwo wsparli głową i kieszenią?

Ze niedobrze u nas jest, dawno to już nie jest tajemnicą, tylko pracować przeciw ziemu nie każdy chce i umie. Praca nasza powinna być wspólna. Nie godzi się sił rozdrabniać.

Mniejsza o to, czy nasze Stowarzyszenia zwac się będą rzemieślniczymi, czy przemysłowymi, byle miały rzetelną tendencyja, łącząc się ze sobą powinny.

Stowarzyszenia rzemieślnicze katolickie zbrożnego dzieła doglądają i pilnują i z niemi razem i przemysłowe pracować powinny, bo kiedy dążenia ich są szlachetne, to już myślą ze Stowarzyszeniami rzemieślniczymi są związane.

Nie czynimy jednakowoż rzemieślników naszych elegantami opolerowanymi, jakoby oni przeznaczeni byli do rozprawiania po salonach o rzeczach, o których dokładnej znajomości mieć nie mogą, ale uważamy rzemieślników za rzemieślników, — szewców za szewców i ucni ich Boga się bać, kościola się trzymać, porządek społeczny, dobre zwyczaje stare i bliżnich szanować — kupować tanio skórę i buty robić wygodne, — krawców zgrabnie igłą wywijając, rzeźników, piekarzy zdrowe mięso i chleb smaczny sprzedawać, a ślusarzów, kowali młotem robić.

Wystarczy zupełnie, czy przytłm posiadać będą formy zwyczajnej przyzwyczajonej urzędności.

Rozumiem ostatecznie przemysłowców w Poznaniu, ale po miasteczkach nie schlebiamy zbytęcznie dumie mieszczanській, nie każdy się wstydzić rzemieślnikowi tego, że jest majstrem, lub czeladnikiem — i katolikiem.

Dajmy wszystkim do celu przez pracę uczciwą z Bogiem i nie przeciw Bogu, uzupełnijmy sobie statuta, przyjmijmy zresztą miano wedle woli, uprosimy sobie błogosławieństwo Arcypasterskie i dalej razem do dzieła, bo

„Każde łańcucha ognio
Przekleće, gdy się rozpadnie,
Gdy rżda się w niego zakradnie,
To czyścić w ogniu co żywo,
Każde łańcucha ognio.”

Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST LXIV.

Orenburska gubernia, 30 grudnia 1891

Pozdrawiamy Was Ojcie duchowny z Bożym Narodzeniem: Niech będzie chwala Jezusowi Chrystusowi, że będąc królem nieba i ziemi, uniół się aż do nas, narodził się w ubóstwie, cierpiął różne niewygody i przez to dał nam wygnanoć przykład, abyśmy go naśladowali w ubóstwie, niedostatku, cierpieniach i prześladowaniu, dla miłości jego świętej.

Donoszę Waszej Wielebności, że wedle Waszego rozporządzenia sobie postąpiłem... Na naszą prośbę, którą podawali do cesarzewicza, żeby nas uwolnił i pozwolił wrócić do rodzinnej ziemi, przysłał rezolucyja, że prośbę odesłał do ministerstwa i żebyśmy ztamtąd czekali odpowiedzi. Więc 10 grudnia otrzymaliśmy tę odpowiedź od ministerstwa w te słowa: że prośba o powrót do ojczyzny zostaje bez skutku.

Teraz nie mamy już żadnej nadziei! Jeżeli się Bóg nie ulituje nad nami i nas w inny sposób nie wyzwoli, to Moskale nas tu wymorzy głodem, bo już miejscami ludzie umierają z głodu. Wydają tu swoim po 25 funtów żyta lub pszenicy na miesiąc — a nam nie dają karmowych i Bóg wie, czy wszyscy przeżyjemy tę zimę, bo nie ma gdzie zarobić, a drożyna wielka. Nam nie dają, choć nam wszystko zabrali!

Alle najciekawsze opiszę Wielebnemu Ojcu, co tu spotkało jednego z naszych. Jeszcze w r. 1887 umarła mu żona. Kiedy się o tem dowiedziała policya, kazała postawić wartę, żeby koniecznie była pochowana z popem w prawostawnym obrzędzie. Wtedy on ukradł ciało żony z pod warty i sam jeden nocną porą odwiózł na cmentarz o 3 wiorsty... Tam przeniósł przez parkan trumnę, bo mara była dzień i noc zamknięta, a klucze u cerkiewnego bractwa. Więc policya podała go pod sąd, a z nim jeszcze ośmioro ludzi, jako pomocników. Ale na nich nie mieli żadnych dowodów i nie mogli ich ukarać, bo nikt się też nie przyznał, że mu pomagał, a on wziął sam na siebie to, że pochował żonę. Skazali go więc na 25 rubli kary. Wiadomo to wprawdzie, że pop umarłemu już nie zaszkodzi, ale też i nie pomoże; a kto go nie chce za życia, ten nie chce i po śmierci. Moskale zaś czyhali na to, żeby choć po śmierci złapać, kogo za życia nie mogli zagarnąć w swoje sieć. Nawet po drodze policya zabierała umarłych i wartowali wszędzie, żeby nikt bez popa nie pochował umarłego i sami żołnierze chowali, bo nikt nie chciał iść do cerkwi. Jedną kobietę w Łomazach chcieli też zabrać, ale ludzie się pospieszyli i pochowali. Wtedy pop przybiegł na cmentarz, gdy już była pochowana, kazał ją odgrzebać i odprawił pogrzeb nad nią i kazał drugi raz zagrzebać. Niedługo potem, czy z tego, czy nie z tego, zaczął ten pop warzować. Biegał nieubran; jeździł na psach i na świnach, także go wywieźli napowrót do Rosyi, zkad przyjechał.

W tem to miasteczku Łomazach skazał sąd i tego, o którym Ojcu Wielebnemu donoszę, za pochowanie żony na 25 rubli kary. Ale że tego roku go wywieźli, więc kary nie ścagnięto. Aż oto teraz 10 grudnia 1891 r. przysłał do stanowego, żeby z niego ścagnął te 25 rubli kary, którą na niego sąd był przed 4 laty nałożył, a jeżeli nie zapłaci, to ma być na 15 dni wzięty pod areszt. Aleć my tu wszyscy pod aresztem już czwarty rok, więc niewiadomo, gdzie go jeszcze głębiej wsadzą. Od 20 lat nie przestają nas trapić i prześladować, a w gazetach piszą, że nikogo nie przyczyszali, że Uniaty sami się garną do prawostawia, że po kolanach chodzili, żeby nas przyjął na swoje łono i on taki był miłośniwy, że nas przyjął. Ta gazeta, o której mówię, daje przyganę Austrii, że cudzem oku wi-

dzi sączek, a w swoim nie widzi polana, że niby Austria prześladowuje Rusinów i Czechów: ale o naszym prześladowaniu nie obaczył nikt nie w rosyjskich gazetach.

Kończę mój list i prosimy wszyscy Waszej Wielebności, jeżeli by było możności przysłać nam swoją fotografię, bo z wielką chęcią żądaliśmy widzieć waszą drogą nam osobę.

Obchody prawosławne na Wołyniu.

Dnia 23 maja odbyła się — jak wiadomo — uroczystość cerkiewno-urzędowa z powodu 900-tniej rocznicy utworzenia dycezyi włodzimierskiej. Głównym ogniskiem tych uroczystości był Włodzimierz, jako stolica pierwszego władcy i gubernialny Zytonier, od którego dzisiejsza dycezyja prawosławna nosi swą nazwę. Po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach Wołynia odbyły się procesye do rzek lub stawów, na których dokonano święcenia wody. Do udziału w tej uroczystości wezwano całą dycezyja, a młodzież szkolną uwolniono na 3 dni od nauki. W dniu 23 maja rozdawano broszury, traktujące o historii prawostawia i narodowości „rosyjskiej” na Wołyniu, a także i medale z odpowiednimi wizerunkami i napisami; oprócz tego wydzie wkrótce „Kalendarz dycezyi wołyńskiej,” gdzie, oprócz dat statystycznych, będą umieszczone artykuły treści historycznej, monografie większych miast i monasterów wołyńskich, biografii niektórych obróćców uciskanego jakoby za rządów polskich prawostawia.

Z okazji tych uroczystości dzienniki rosyjskie rozpisyją się obszernie o przeszłości i teraźniejszości Wołynia. „Nowoje Wremia” nie szczędzi barw ponurych, a w przeważającej części fałszywych, celem zohydzenia w mniemaniu swych do-brodusznych czytelników — polskiej przeszłości tego kraju.

„Prawostawni — pisze między innymi — w wieku XVII i XVIII nie śmieli restaurować i naprawiać swych świątyń, chyłących się ku upadkowi; natomiast panowie polscy stawali wspaniale kościoły tam, gdzie wcale nie zachodził tego potrzeba, t. j. gdzie mieszkańcy byli wyznania prawostawnego.”

W dalszym ciągu wylicza „Nowoje Wremia” cały szereg środków prześladowczych, używanych jakoby przez rząd polski przeciwko wyznawcom kościoła wschodniego, „którzy nie mogli osiedlać się po miastach, zajmować się przemysłem i byli w ogóle pozbawieni obrony prawnej. Cerkwie prawostawne oddawano w dzierżawę żydom, a ci brali opłatę od uczęszczających na nabożeństwa.” Ustęp powyższy świadczyć może najlepiej o tendencyi tych artykułów okolicznościowych i o traktowaniu dziejów przez dzienniki rosyjskie. Natomiast nie można odmówić szlachetności następującemu ustępowi:

„I teraz Wołyń przedstawia arenę gorącej walki kulturalnej i jest głównym punktem starcia prawostawnego Wschodu z katolickim i luterskim Zachodem.”

Alle zarazem usuwa się tutaj porównanie pomiędzy stopniową i powolną asymilacyją Wołynia przez żywioł polski, niosący tam wyższą cywilizacyją, posuwający, rzecz można, przez ten kraj Europę dalej na wschód, a systemem wynaradawiającym i eks-terminacyjnym, praktykowanym od lat stu przez rządy rosyjskie, zaczynając od częściowego zniesienia Unii kościelnej za Katarzyny II, aż do ostatniego ukazu, zabraniającego cudzoziemcom osiedlać się na Wołyniu.

Powracając do obchodu, trzeba zauważyć, że nadano mu wybitnie oficjalny charakter, gdyż już od paru miesięcy cała zgraja urzędnicza przystawów, sprawników, komisarzy włościńskich itp. napędzała wołostnych (naczelników gmin) i popów do licznego udziału w pielgrzymce do Włodzimierza, a obraz Matki Boskiej Począjowskiej, pozostający zwykle w klasztorze, fundowanym, nawiasem mówiąc, w obecnym swym kształcie, przez Mikołaja Potockiego, starostę kaniowskiego, który tam nawet spoczywał, został przywieziony do Włodzimierza z asystą, złożoną z kozaków, piechoty i artyleryi. Do Włodzimierza przybyli również wszyscy dygnitarze cywilni i wojskowi, Wołynia, Podola i Ukrainy, z general-gubernatorem Ignatiem na czele, metropolita kijowski Joannysus, biskup warszawsko-lubelski Flawian, arcybiskup żytomierski Modest i muóstwo niższego duchowieństwa.

Do charakterystyczniejszych epizodów uroczystości należało przemówienie popa Niemcewka, czeskiego renegata, który z fanatyzmem, właściwym tego rodzaju prozelitom, przedstawiał różne niegodziwości katolickiego Kościoła i wzywał Boga i cara na pomoc przeciwko Austrii i katolicyzmowi; tudzież „przywrócenie na łono prawostawia” kilkunastu unitów z Galicyi. Zkąd się ci uniti tam wzięli, niewiadomo, prawdopodobnie jednak byli to włościanie dawno już osiedleni na Wołyniu, których groźbą wydalenia skłoniono do zmiany wyznania. Nie ulega jednak wątpliwości, że byli we Włodzimierzu i galicyjscy pątnicy. Korespondent „Nowoje Wremia”, piszący pod pseudonimem Wołyńca (p. Li-prandi) dostrzegł w tłumie zgromadzonych włościan wołyńskich grupę Rusinów galicyjskich, których rozpoznał „po ich ubogim stroju”. Zbliżywszy się do nich, rozpoczął z nimi rzekomą rozmowę treści następującej: — Wy z Galicyi? — zapytuję ich. — Z Galicyi, przysłaliśmy z ikoną. — Jakżeście się do nas dostali, przecież powiadano, że was ztamtąd nie puszczają? — Tam nie wiedzą, żeśmy tutaj przyszli, a toby nas nie puszczono; od nas wielu się wybierało, lecz nie wszyscy mogli przybyć, za-nadto rozstawiono tam na granicy różnych szpiegów i żandarmów. Wielu już schwymano. — A cóż będzie, gdy wróćcie do domu, a tam się dowiedzą, gdzieście byli i pociocię chodzili? — Teraz nie czas o tem myśleć — odrzekł jeden z nich, stary Galicyjanin, brwi zmarszczywszy. — Niech nas tam wsadzą do kozy, a my taki zawsze prawostawni... „Z pomiędzy Rusinów galicyjskich — pisze korespondent „Narodnej Czasopis” z Włodzimierza — brały udział w uroczystościach tamecznych następujące osoby: dr. Klemens Hankiewicz, Iwan Lewicki i jakiś jeszcze Rusin, którego nazwiska korespondent nie pamięta; dalej pani Bielecka, żona znanego agitatora na Rusi Teodora Bieleckiego,

który przed laty kilku przesiedlił się do Rosji, i 19 włościan z powiatów brodnickiego i zloczowskiego. Pielgrzymami galicyjskimi zajmował się i opiekował ks. Sofroniusz Praczek, były Bazylianin, który uciekł z Buczacza. On był również upoważniony przez władze rosyjskie do wydawania przepustek zagranicznych pielgrzymom ruskim z Galicji.

W tak skromnych rozmiarach przedstawia się udział włościan ruskich w Galicji w uroczystościach jubileuszowych według relacji korespondenta „Narodnej Oświaty”. Zupełnie inaczej brzmiały sprawozdania p. Markowa, redaktora „Halickiej Resi”, z Włodzimierza, o którego przygodzie na granicy w powrocie z wycieczki do Chelmu i Włodzimierza wczoraj podaliśmy wiadomość, a którego starostwo w Rawie Ruskiej już uwolniło. Otóż według pana Markowa, w uroczystościach wołyńskich wzięło udział około 300 włościan ruskich z Galicji. Pomijając cyfry obu relacji zachodzi zatem ogromna różnica. „Dilo” z dnia 1 czerwca dodaje jeszcze od siebie, że do Włodzimierza udali się nadto dwaj księża unicy z Galicji: Rożankowski i Wołoskiński.

Po różnych nabożeństwach i procesjach odbyła się kosztowna uroczystość ludowa. Na placu przed monasterem prawosławnym ustawiono namiot, w którym była beczka wódki, kilka tysięcy bułek, śledzi i polcie słoniny. Metropolita kijowski Joanicyusz wszedł pierwszy do namiotu, udzielił błogosławieństwa narodowi, wychylił szklankę wina na zdrowie cara, poczem zaczęło się ugaszczanie narodu. Każdy włościanin podchodził z kolei do każdego z pięciu stołów: przy pierwszym otrzymywał obrzązek świętych i broszury, odnoszące się do historii prawosławia na Wołyniu, przy drugim szklankę wódki, przy trzecim bułkę, przy czwartym śledzia, a przy piątym kawalek słoniny. Jak zaś licznym było zgromadzenie ludu, sędzić można z tego, że ugaszczanie w sposób powyższy trwało od godziny 2 do 8.

Szlachta, a właściwie obywatelstwo prawosławne gubernii wołyńskiej wydało z okazji uroczystości jubileuszowych ucztę na cześć przybyłych dostojników: duchownych i świeckich, cywilnych i wojskowych. Ogółem zasiadło do uczt 250 osób, a w tej liczbie: metropolita kijowski i czterech wладыków prawosławnych, generał-gubernator kijowski A. P. Ignatjew, dyrektor kancelaryj św. Synodu Sabler, komendant wojsk kijow. okręgu wojennego Dragomirov, kurator kijow. okręgu naukowego Weliaminow Zernow, gubernator wołyński Jankowski i gubernator lubelski Tchórzewski, wołyński marszałek szlachty hr. Uwarow i kijowski hr. Repnin. Podczas uczt zaszedł wypadek komiczny. Po toastach na cześć cara i obecnych dostojników, jeden z biesiadników wznosił toast na zdrowie i pomyślność rzesz wołyńskich, przyczem kilka ich wymienił. Orkiestra wojskowa, nie wiedząc, o co chodzi, zgrała pieśń ludową pod nazwą „Kamarinskij”, której treść jest dosyć nieprzyzwoita.

Reasumując wrażenia całego obchodu, łatwo zauważyć, że miał on charakter wybitnie antykatolicki, a po części antypolski. Zdaje się, że liczone na większy udział Galicyan i na przyjazd kilku wybitniejszych słowiańskich osobistości; nadzieja ta jednak zawiodła; tylko niemierny Michał, metropolita serbski, nadesłał telegram gratulacyjny. Lud wogóle zachowywał się obojętnie, bez cienia fanatyzmu i bez żarliwości prawosławnej.

KORESPONDENCYE.

Z pod Zbąszczyń, 3 czerwca.

(Nasz powiatowy inspektor szkolny).

W parafii naszej we wsi Zakrzewie, należącej do dyrektora landszafty p. Staudy, odbyła się przed dwoma dniami wiecej tygodniami konferencja nauczycielska, na którą przybyło jako goście kilku protestanckich nauczycieli. Konferencja nauczycielska zakończono modlitwą, do której odmówienia wezwał szkolny inspektor powiatowy p. dr. Kante, ewangelik, miejscowego nauczyciela. Nauczyciel przeżegnał się i po niemiecku odmówił *Opże nasz i Zdrowaś Marya*. Na to odzywa się p. inspektor „to się nie godzi (das passt nicht) aby w obecności gości luterskich odmawiać *Zdrowaś Marya*” poczem zaczął głośno mówić *Vater unser* etc. z onym dodatkiem luterskim. Prócz tego musieli pp. nauczyciele katolicy odśpiewać na rozkaz p. inspektora pieśń czysto luterską.

Tak postępuje sobie ewangelicki inspektor szkolny powiatowy z nauczycielami katolikami. A wypadek ten nie jest pono pierwszy i jedyny.

Biedni nauczyciele, oni się uskarżyc nawet na to lekceważenie swych uczu katolickich nie mogą, co więcej, ich strach głośno o tem mówić. Może na tej drodze dojdzie do wiadomości król. Rejencyj wypadek powyższy, który zwróci jęj bacniejszą uwagę na działanie p. inspektora.

Berlin, 3 czerwca.

(Proces kryminalny przeciw bankierowi Polke i jego uwolnienie od winy i kary).

Dziś o godz. 9 rano zagał przewodniczący obradom przeciw bankierowi Polke, dyrektor sądu ziemianckiego *Barschdorf*, trzydzieste szóste z rzędu posiedzenie, aby odczytać wyrok, który sąd uchwalił przeciw pod sądemu Polke, bardzo zręcznemu finansistcie i bankierowi.

Ciekawy to proces pod wielorakim względem. Pod gieldowym względem odkrył on niejedną tajemnicę, jako gieldowicze umyślnie zachowały swoje papiery, aby podwyższyć ich kurs i zachęcać publiczność do kupowania ich papierów wartościowych. Pod względem prawodawczym wykazało się, że kodeks handlowy i karny jako też cały organizm gieldowy wymagają zmiany, aby publiczność więcej niż dotychczas znajdowała w tym kierunku obrony. W tym procesie wystąpiła też na jaw walka rasowa chrześcijan z żydami. Ilekroć bowiem wykryli antysemitę oszustwa bankierów żydowskich, ich operacje finansowe z krzywdą dla publiczności, zawsze odpowiadali żydzi, pokazując chrześcijanina Polkego, a mieli do tego niemało sposobności, bo Polke przez rok i dwadzieścia pięć dni siedział w areszcie śledczym i dopiero w czasie rozpatrywania jego sprawy które się rozpoczęło w pierwszych dniach kwietnia r. b., został on uwolniony z aresztu. Sam sąd wniosł o uwolnienie go, przekonawszy się po kilku dniach

z zeznań świadków i znawców, że Polke nie jest takim zbrodniarzem niebezpiecznym jak go oskarżenie przedstawiało.

Polke stanął przed sądem, mając trzech bardzo zręcznych obrońców: dr. Friedmanna, Munczka i dr. Stauba, z którymi król. prokurator Balke, syn pastora ze Sremu, miał niezmiernie utrudnioną walkę. Zwłaszcza Friedmann kruszył na każdym kroku wywoły, wnioski i postulata Balkego, to też zwrócił na siebie uwagę świata prawniczego i szerszej publiczności. Po jednym z posiedzeń, na którym toczyła się bardzo gorąca walka dyskusyjna między prokuratorem a obrońcami, a w której obrona odniosła zwycięstwo, zaznaczyła „Nat. Ztg.”, że sądownictwo berlińskie wymaga reformy w osobach.

Prokurator zarzucał obwinionemu, że założywszy fabrykę fasonów linii mosiężnych dla drukarni itp., założył prawie równocześnie gazetę gieldową, „Börsen-Journal”, w której zachwalał akcje tej fabryki, znane na gieldzie pod nazwiskiem „Fassonschmiede”. Zwłaszcza w dziale odpowiedzi od redakcji głosił podsądny pewność i korzyść papierów tej „Fassonschmiede”, a król. prokurator zarzuca mu, że fingował te odpowiedzi.

W czasie obrad przesłuchiwało kilkudziesięciu świadków i znawców z ciałch Niemiec i z Szwajcaryi: kapitaliści, urzędnicy, dzielnicy, procederzyści, słowem wszelkiego zawodu ludzie stawali przed sądem, mając świadczyć, czy spekulowali w „Fassonschmiede”, złudzeni listami lub gazetą Polkego, który miliony zarobił w krótkim czasie, skupując „Fassonschmiede”, gdy ich kurs spadał, którą to zniżkę miał także Polke sztucznie sprowadzić. Zaczął on chwalić te papiery, gdy stały po 60—70, i w ten czas kupił ich bardzo znaczną liczbę; w krótkim czasie doprowadził Polke kurs tych papierów do 240—260.

W tych i podobnych operacjach finansowych Polke widziała król. prokuratora oszukaństwo i wyszykiwanie publiczności, a kiedy na wnioski wielu sądzących się poszkodowanymi, aresztowano Polkego, wtedy ogłosił prokurator odezwę, wzywając, aby się do niego zgłaszali wszyscy, którzy się przez Polkego widzą poszkodowanymi. Ta odezwa, którą obrona uważała jako nie zgodzającą się z prawodawstwem, wywoływała raz poraż w czasie obrad gorzkie zarzuty przeciw prokuratorowi.

Dziś właśnie tydzień temu zaczęły się plaidoyer; król. prokurator wniosł o trzy lata więzienia, o karę pieniężną, której wysokość pozostawił sądowi i o pozbawienie Polkego praw honorowych przez pięć lat.

Obrona zajęła dwa dni czasu, poczem sąd wyznaczył termin do publikacji wyroku na dzień dzisiejszy. Audytoryum było zapelnione ciekawą publicznością, gdy przewodniczący, otworzywszy rozprawę, udzielił głosu podsądnemu, który w krótkości określił swoje stosunki z osobami, które miały jeszcze przybyć jako świadkowie na termin, a nie mogły być się stawić.

Dyrektor sądu ziemianckiego, p. Barschdorf, przewodniczący rozprawom, ogłosił wyrok zwalnający podsądnego od winy i kary, uzasadniając go tem, że Polke nie ludził nikogo swemi odpowiedziami w gazecie, a działał w tym względzie bona fide. Nie znalazł też sąd umyślnego fałszywego twierdzenia w zapiskach podsądnego, który w czasie niżki kursu głosił, że kurs „Fassonschmiede” w tym czasie nie spadał. Podsądnemu nie można też zarzucić, jakoby był śrubował swoje akcje ponad ich wartość. Wreszcie nie dopatrzył się sąd w czasie rozpraw zarzucają podsądnemu przez prokuratora niewierności.

Z tych względów zostaje podsądnym wolnym od winy, a wszelkie koszty tego procesu przechodzą na rachunek państwa.

Ziemię Polskie.

* O aresztowaniu i poddanego austriackiego, pana Stanisława Kądzielskiego, o czem donieśliśmy za lwowskim „Przeglądem”, otrzymał tenże „Przegląd” od jednego z obywateli, mieszkających nad granicą rosyjską, następujące szczegóły:

„Pan Stanisław Kądzielski, dzierżawca hotelu „Odesa” w Podwoleńskich, posyłał kiedyś komas w Kijowie zamieszkałemu pieniądze. Około świąt Wielkanocnych, aresztowano w Kijowie 50 do 60 osób po większej części polskiej narodowości. Wskutek znalezionych u kogoś z tych aresztowanych papierów, napisano do Podwoleńskich do p. S. Kądzielskiego, udając pismo owego aresztowanego, ażeby bezzwłocznie przybył do Kijowa. Pan S. Kądzielski nie pojechał. Wtedy telegrafowano w imieniu tego aresztowanego, aby koniecznie przyjechał. Po depeszy tej wyjechał on zaraz w czasie świąt i nie został aresztowany we Wołoczyskach, jak utrzymuje korespondent kijowski, tylko przyjechawszy do Kijowa, wysiadając na stacyi usłyszał, że ktoś po polsku wypytywał o niego. Słyszając swoje nazwisko głośno wywołane na dworcu kolejowym, p. J. Kądzielski odezwał się „jestem”, w tejże chwili przystąpiło do niego dwóch żandarmerów, którzy go aresztowali. — Utrzymują, że na zapytanie ambasady austriackiej w Petersburgu o p. Kądzielskiego, ministerstwo spraw wewnętrznych miało odpowiedzieć, że nie wiadomo jenerał-gubernatorowi kijowskiemu, żeby jakikolwiek poddany austriacki był aresztowany w Kijowie. Za autentyczność tej wiadomości ręczył nie mogą, ale prawdopodobną jest bardzo. We dwa dni po jęj nadejściu do Podwoleńskich, nadeszła do hotelu „Odesa” list od p. S. Kądzielskiego datowany z cytadeli kijowskiej i kontrasygnowany przez dyrektora tamtejszego więzienia. W liście tym pan Kądzielski prosi o przysłanie mu sukien i bielizny”.

Niemcy.

* Berlin, 3 czerwca. Co do następstwa Forckenbecka, to donoszą pisma niemieckie, że urząd ten ofiarowano nadburmistrzowi wrocławskiemu Benderowi, który go atoli nie przyjął, co nie wywołało jednakże niemylności dla pana nadburmistrza następstwa, gdyż radni miejscy postanowili zrobić mu za to niespodziankę. Na najtem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono dla nadburmistrza osobisty dodatek do pensyi w kwocie 5000 m. Dotychczas pobierał on 18,000 m. pensyi i 4000 m. na koszt reprezentacji.

cyi, odtań zaś dochód jego będzie wynosił 25,000 m. rocznie.

— Dziś odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu pod przewodnictwem hr. Eulenburga. Na posiedzeniu tem omawiano sprawę zajęcia stanowiska rządu wobec uchwał Izby deputowanych przy projekcie, dotyczącym ustanowienia ekspektantów wojskowych w służbie komunalnej.

— Wiadomości dworskie głosz, że cesarz 6 b. m. wieczorem uda się do Kilonii, gdzie nastajęz oczekują przybycia cara. Ambasador ros, jski hr. Szwałow i inni członkowie ambasady wyjadą tam dotąd już prawdopodobnie 5 b. m.

— Socjalni demokraci zwołują do Berlina kongres delegatów wszystkich zawodów, pracujących w procederze handlowym. Kongres ten ma się odbyć na początku w zeszła.

— Dochody administracji poczt i telegrafów wynosiły w miesiącu kwietniu 21,107,732 m. (+ 799,329 m. w porównaniu z tym samym przedziałem czasu r. z.) a kolei państwowych 4,903,000 m. (+ 395,000 m.).

— W sprawie uwięzienia redaktora Fusangla piszą do kolonijskiej „Volksztg.” z Bochum, że minister sprawiedliwości rozporządził, aby nie wykonywać wyroku essenkiej Izby karnej, dopóki nie otrzyma dokładnego referatu i sam nie rozstrzygnie, czy odroczenie kary jest pożądanem. Minister nie przekonał się o potrzebie takiego odroczenia i wiadomość o tem nadeszła do Bochum w niedzielę. Tamtejsza prokuratora nakazała uwięzić p. Fusangla w poniedziałek i zapominała o tem, że wyrok trybunału Rzeszy jeszcze nie został wręczony. Dopiero kiedy Fusangel zaprotestował z tego powodu, wysłano woźnego po wyrok, lecz tenże powrócił dopiero, kiedy Fusangel już został odprowadzony do więzienia.

— „Freis. Ztg.” donosi, iż znany rektor Ahlwardt został aresztowany z powodu skargi o oszustwo i że nadto oskarżony jest o oszczerstwo ministra sprawiedliwości i na wniosek kanclerza o obrazę urzędników. Berliński „Tagelb.” dodaje, że Ahlwardt miał być także pociągnięty do odpowiedzialności z powodu skargi o fałszowanie weksli, lecz że ocalili go jego przyjaciele konserwatywni.

— Ks. Biskup Simar z Paderbornu otrzymał, jak donosiliśmy, wczoraj posłuchanie u cesarza. Na dworcu w Poczdamie oczekiwał ks. Biskupa ekwipaż dworski, który go zawiózł do Nowego pałacu. Audyencja trwała pół godziny. Biskup opowiadał następnie o nadzwyczaj wielkiej uprzejmości i łaskawości, z jaką go przyjął cesarz.

— Hr. Hohenthal po ostatnim swem wystąpieniu w Izbie Panów, na którym zaczął w sposób bardzo ostry jednego z członków Izby deputowanych, oświadczył, iż występuje z stronnictwa konserwatywnego Izby Panów.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie powiatowe Towarzystwa Pomocy Naukowej Imienia Karola Marcinkowskiego na powiat strzeziński odbędzie się dnia 9go czerwca r. b. o godzinie 12 na sali p. Wegnera. Spodziewamy się licznego udziału ponieważ Szanowna Dyrekcyja Towarzystwa agronomicznego na prośby nasze walne zebranie swoje z dnia 1 czerwca także na dzień 9 czerwca przełożyła.

Komitet powiatowy Strzeziński.

Walne zebranie połączonych Kółek rolniczych włościańskich odbędzie się w Sremie w Hotelu Francuzkim w niedzielę dnia 12 czerwca r. b. o godzinie 4 po południu z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie walnego zebrania przez wicepatrona.
 - 2) Wybór przewodniczącego, który powoła dwóch sekretarzy i dwóch ławników.
 - 3) Sprawdzenie ilości obecnych członków poszczególnych Kółek.
 - 4) Rozprawa „O nabywaniu ziemi przez komisją rentową” czytana przez p. K. Krzysztoporskiego z Dobczyna, prezesa Kółka wieszczyńskiego.
 - 5) Rozprawa na temat: „Praca, wiedza i oszczędność, jako podstawy dobrobytu”, czytana przez Franciszka Niemira, gospodarza z Czmonia i członka Kółka kórnickiego.
 - 6) Sprawy bieżące.
 - 7) Wnioski członków.
 - 8) Zamknięcie walnego zebrania.
- O najliczniejszy udział uprasza

Wicepatron.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 4 czerwca.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał adwokatom i notaryuszowi dr. iur. Wieczorkowi w Sycowie godność radcy sprawiedliwości.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* W poniedziałek dnia 6 b. m. jako w siódmą rocznicę założenia „Sokoła” Poznańskiego odprawi się solenne nabożeństwo na intencją Towarzystwa w kościele OO. Dominikanów rano o godzinie 9tej. — Po południu koleżeńską schadzka w ogrodzie p. Szermera (Villa Gehlen). Zarząd Towarzystwa gimnazjalnego „Sokół” w Poznaniu.

* Zwyczajne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły wtorek dnia 7go b. m. na sali p. Kempa przy ulicy Wrocławskiej nr. 18 o godzinie 8 1/2 wieczorem punktualnie. Na porządku obrad odczyt oraz sprawa zjazdu przemysłowego. Ze względu na tak ważną sprawę jaką jest sprawa zjazdu, uprasza się szanownych członków o jak najliczniejszy przybycie. Zarząd.

* Jutrzenka, Towarzystwo wstrzemięźliwości, odbędzie posiedzenie w niedzielę dnia 5 czerwca o godzinie 7

wieczorem w kawiarni „Jutrzenki” przy Wielkich Garbarach nr. 40 na parterze. Porządek obrad: 1) Czy godzi się chować w domu oszczędzone pieniądze i gdzie je składać? 2) Cudowne nawrócenie dwóch wielkich pijaków według opisu ś. p. ks. Janickiego. 3) Spiewy i deklaracje.

Do naszej biblioteki zakupiono kilkadziesiąt nowych książek; pożyczaczką mogą tylko ci członkowie, którzy zapłacili składki. Prosimy o liczny udział w zebraniu. Zarząd.

* Rzęsisty deszcz przy kilkakrotnym silnym grzmocie, spadł wczoraj wieczorem około godziny 8 1/2 i ochłodził znacznie temperaturę.

* Na zabawę Towarzystwa „Stella” w niedzielę dnia 5 b. m. w ogrodzie p. B. Szermera (Villa Gehlen) odbyć się mająca zaprasza tak Szanownych Członków jako i przychylnych Towarzystwu nasuprzejmiej Zarząd.

Czysty dochód zebrania na „Wianki”.

* Majówka Towarzystwa Przemysłowego niedaleko, bo już 26 b. m. Udała się ona co roku, uda się zapewne i w bieżącym. Co zabawie tej zawsze dodawało uroku, to cel do zabawy przywiązany. Czysty dochód obracany zawsze był na szkołę wieczorną, na którą tak wielkie wychodzą sumy. Uroczajeniem majówki bywają rokrocznie różne zabawy, a głównie zabawa fantowa, która i cieszy i bawi i podniety dodaje. W tych dniach mianowani do tego członkowie komisji będą zbierali od przychylnych datki na fanty. Niechże ci panowie za trudny swoje mają tę pociechę, że nie na darmo pukają. Wice nie odmawiający datków na grę fantów dla szkoły wieczornej Towarzystwa Przemysłowego.

* Jednemu z reżników tutejszych zabrali akcyzniccy wczoraj rano 5 zabitych cieląt przy bramie dębskiej i zabitego wieprza przy bramie warszawskiej, które chciał bez opłaty akcyzy do miasta przewarować.

* Nowy szowinista niemiecki. Jeden z czeigodnych naszych księży proboszczów przesłał na żądanie do Hanoweru do urzędu stanu cywilnego metrykę dla dawniejszego swego parafianina, nazwiskiem Mikołajczyk. Metryka była zupełnie po formie wystawioną — hanowerskiemu urzędnikowi stanu cywilnego nie podobała się atoli litera ł, i z tego powodu odesłał metrykę napowrót, żądając, aby nazwisko było wypisane Mikołajczyk. Gdy mu na to proboszcz zwrócił uwagę, że przecież nazw tłumaczyć nie może, że nazwy pisać należy tak, jak brzmią rzeczywiście, że nie można ich ani latynizować, ani germanizować — odpowiedział ów wielce uczoney urzędnik: „że niemiecki proboszcz i prowadzący księgi kościelne (a W... należy przecież, jak wiadomo, do Niemiec) zobowiązany jest wciągać w księgi kościelne zapiski głoskami (charakterami) niemieckimi lub łacińskimi, a więc nie zapisywać ich znakami ani polskimi, ani greckimi lub rosyjskimi lub chińskimi, ani też żadnymi innymi azjatyckimi; ponieważ znak ł nie jest ani niemieckim ani łacińskim znakiem pisarskim, przeto należało wymowę (dźwięk) tego znaku ł, jako się stało z innymi polskimi nazwami, wyrazić również łacińskim znakiem pisarskim, a obecnie winno się go jeszcze uczynić zrozumiałym niemieckiemu urzędnikowi stanu cywilnego, któremu obcych znaków pisarskich w urzędowe rejestra i dokumenta wpisywać nie wolno.”

Ciekawiliśmy, czy ten nowy szowinista niemiecki nie miał już niejednokrotnie jakiego francuzkiego nazwiska do zapisywania w rejestrach stanu cywilnego, w którym zachodziły nie znajdujące się w niemieckim języku znaki, jak ç, é, è, ê, — ciekawiliśmy dalej, jakby chciał napisać nazwisko tutejszego radcy prezydyalnego *Diembowski*, kiedy język niemiecki nie posiada osobnego znaku na brzmienie litery *De*, ani nie zna głosek miękkich. Zresztą niech ten pan zechce wejrzeć od czasu do czasu do wysoko urzędowego „Staatsanzeigera”, gdzie znajdzie nie tylko nazwy francuzkie i hiszpańskie, ale nawet polskie zupełnie poprawnie pisane, — nawet za czasów Bismarcka nie korumpowano ich w myśl naszego szowinisty.

* Teatr polski w Sremie. W sobotę komedia w 5 aktach Fenilleta „Miłość ubogiego młodzieńca”. W niedzielę w Zielone Świątki dramat historyczny „Przeor Paulinów”. W poniedziałek świąteczny tragedia „Barbara Radziwiłłówna”. We wtorek komedia „Klub kawalerów” i „Mazur” w 4 pary.

* Jarocin. Z powodu zaślnin księżki z hrabiną Joanną Oppersdorf przesłał magistrat tutejszy wraz z radą miejską nowożeńcom adres gratulacyjny.

* Szamotuły. Komisya zakupna remontów bawiła tu w śróde i zakupiła 33 konie, placąc przeciętno za konia 800 do 850 marek. Ogółem spędzono około 50 koni.

* Kiszkowo. Wiesz Bliźyce sprzedał p. Stenbrannuch niejakiemu Ericemu z Magdeburga za cenę 146,000 m.

* Kłeczko. W niedzielę utonął w tutejszym jeziorze przy plawieniu koni chłopak, służący u oberżysty Hellera. Utopiły się także 3 konie Hellera.

* Słub. W dniu 1 b. m. pogłogosławiony został w kościele parafialnym w Lubaszu związek małżeński między p. Tadeuszem Kublickim Piotuchem z Smieszkowa, synem pana Włodzimierza i Wandy z Witk-Jeżewskich z Topólna, a panną Izabelą Chelmińską, córką p. Florentyna i Walery z Rutkowskich małżonków Chelmińskich z Bzowa.

* Na dniu 2-go czerwca odbyła się wystawa w Chelmieży za inicjatywą tamtejszego niemieckiego towarzystwa rolniczego. Na wystawie tej odznaczona została tutejsza firma *Brylinski & Twardowski* medalem brązowym za doborową kolekcją wystawionych machin i narzędzi rolniczych. Sędziowie, oceniający machiny, głównie wynosili nowość machin, wielki wybór i nadzwyczajną taniść. — Taki sam medal otrzymała fabryka *Cegielskiego* za plug dwuskibowy.

* Chelmińska dyecezyja! Najprzewielebniejszy ksiądz Biskup rozporządził kolektę dyecezyjalną na budowę plebanii w Jastarni na półwyspie Helu. — Egzamin proboszczowski odbędzie się w tym roku 2, 3 i 4 sierpnia. Zgłoszenia z odpowiednimi świadectwami należy do Biskupiego jeneralnego wykaryatu do 1 lipca r. b. nadesłać. — Administracyja probostwa opróżnionego w Ostrowitem, w dekanacie radzyńskim, gdzie umarł rządcza parafii, ks. Graduszewski, zleconą została ks. proboszczowi Wincentemu Krajewskiemu w Płowżu.

* Toruń. Strzelnica dla artylerji, zdaje się, będzie założona stale pod Toruniem od fortu na Rudaku w kierunku ku granicy polskiej na Grabie. Właściciel ostatniego majątku ksiądz Sasko-Altenburski oddaje podobno 22,000 kwadratowych metrów ziemi na cel ten bezpłatnie, a rząd już tylko niektóre drobne parcele nabył będzie musiał za pieniądze. W nocy z środy na czwartek odbywano tam ćwiczenia w strzelaniu przy świetle ele-

trycznym. Zdaje się, że używają jeszcze częściej da-
wniejszego prochu, bo huk dział raz po raz znaczący aż
w mieście, choć to pół mili drogi.

* Według zestawienia, sporządzonego przez ewange-
licki Oberkirchenrath, znajduje się w Prusach Zachodnich
717,532 katolików, 681,195 ewangelików, 13,158 innych
chrześcijan, 21,750 żydów, 46 osób nieznanej religii
Przyrost ludności od r. 1880 wynosi 1,97 proc. i to ka-
tolików 3,44, ewangelików 1,65 pre.

* W sprawie listu Matejki. Krakowski korespon-
dent warszawskiego „Więku” opowiedział o przebiegu ca-
łej tej sprawy, znaną już ze wszystkich szczegółami na-
szym czytelnikom i zanotowawszy, że na tajemnym posiedze-
niu rady, które było bardzo burzliwe, o mało, że nie
przyszło z powodu mistrza do rozprawy honorowej między
profesorem Jordanem, tym szlachetnym filantropem, kocha-
nym przez całą Polskę, a notaryuszem Muczkowskim: ko-
ńczy swą relacją przytoczeniem znaną uchwałę krako-
wskiej rady miejskiej i tak pisze: „Uchwała ta, lekcewa-
żąca i pogardliwa, bez słowa uznania i rekompensaty dla
mistrza, jest nad wszelki wyraz przykra. Tak się nie
postępuje z tymi, którzy są chlubą miasta i kraju, tak się
nie załatwia z nimi rachunków, w których zwłaszcza nie
ma się po swojej stronie słusności. Smutna jest ta za-
rozumiała obraźliwość rady w obec starca, stojącego u
schyłku życia, któremu się odmówiło schronienia na
ostatnie lata. Sprawa zdaje się już być ostatecznie za-
łatwiona, pozostanie jednak w dziejach Krakowa jedną
z mniej zaszczytnych kart. Tego samego dnia wieczorem,
kiedy zapadła uchwała rady miejskiej, miał się odbyć na
cześć Matejki korowód z pochodniami. W wykonaniu jed-
nak stanęła na przeszkodzie policja, która obawiała się
możliwych nieporządków i demonstracji przeciwko przy-
dentowi.”

* Lwów. Prezydent miasta, p. Mochnicki, wydał
następującą

Odezwe

do mieszkańców miasta Lwowa:
W dniach 5 i 6 czerwca b. r. odbędzie się uroczy-
stość 25-letniej rocznicy założenia lwowskiego Towarzystwa
gimnastycznego „Sokol”.

Bracia nasi z całej Polski, pobratymcy z Czech,
Morawy, Krocacy i innych ziem słowiańskich przybędą na
tę uroczystość.

Cieszyć się radością powinniśmy wszyscy przyby-
ciem miłych gości, a radość naszą winniśmy ujawnić peł-
nym zapalem przyjęciem Sokolów.

Toż zwracam się do Szanownych P. T. mieszkań-
ców grodu naszego z uprzejmą prośbą, by na czas uroczy-
stości zechcieli przyzobaczyć swe domy, szczególnie w uli-
cach, któreimi odbywać się ma uroczystość pochodu Sokolów,
mianowicie w ulicach: Zielonej, Pańskiej, Batorego, Fredry,
Akademickiej, Kilińskiego, Karola Ludwika, Jagiellońskiej,
Trzeciego Maja, Słowackiego, Ossolińskich, Zimorowicza
i przy placach Maryackim i Kapitulnym oraz w Ryнку.
Niechaj nasza stolica wita miłych nam gości uro-
czyście przybraną, niechaj te szaty świętowane świadczą
o uczciwości, które serca nasze przepielniają, niech głoszą
naszą radość z wzrostu i rozwoju „Sokola” i stwierdzą,
że holdujemy wszyscy hasłu „Sokola”: „w zdrowem ciele
— zdrowa dusza!”

We Lwowie, dnia 31 maja 1892.
Edmund Mochnicki m. p.
prezydent miasta Lwowa.

* Wyprawa agentów rosyjskich do Lwowa. Ko-
respondent „Dz. Polsk.” donosi z Warszawy, iż Zjazd
„Sokolów” we Lwowie mocno zaintrygował policję i zan-
darmerya rosyjską. Władze rosyjskie postanowiły wysłać
do Lwowa swych tajnych agentów, aby mieć jaknajdok-
ładniejsze wiadomości o wszystkim, co się dzieć będzie
podczas zjazdu i o wszystkich osobach z Królestwa, które
będą z paszportem, bądź bez paszportu do Lwowa przy-
jadą. Całą tą wyprawą agentów kierować ma znany w
Warszawie tajny agent Gologowski, który kilkakrotnie
już jeździł do Galicji na zjazdy patriotyczne i w swoim
czasie był zdemaskowany. Do Lwowa agenci rosyjscy
mają się udać z zachowaniem wszelkiej ostrożności, po-
nieważ uważają Lwów za niebezpieczniejszy od Krakowa —
utrzymują, że Kraków leżący tuż przy granicy, nie zwraca
uwagi na przybyszów z Królestwa, podczas gdy we Lwo-
wie każdy, kto przyjeżdża z Rosji lub Królestwa, więk-
szą zwraca na siebie uwagę.

* Tytuła na Litwie. Dnia 2 kwietnia skonfiskowała
tutejsza policja w drukarni p. Marcina Jankas, Litwina,
znaczący zapas książek, po części w języku polskim druko-
wanych, rękopisy itd., ponieważ miały one mieć charakter
rewolucyjny. W ostatnich dniach maja toczyła się sprawa
ta przed sądem w Tyłży; drukarza Jankusa uznano nie-
winnym i wszystkie książki i rękopisy mu zwrócono, jako
treści niezakazanej.

* W Krynicy było roku zeszłego osób leczących się
668, z tych 365 mężczyzn i 303 kobiet. Najwięcej przy-
było do leczenia osób z cierpieniami układu nerwowego,
następnie z chorobami przewodu pokarmowego, dróg odde-
chowych i ze zbroczeniami w odżywianiu — dalej z zaka-
żeniami chronicznymi, z cierpieniami dróg moczowych, na-
rządu krążenia i z przewlekłą rekonwalescencją — wre-
ście z wrodzoną wadliwością ustroju. Rezultat leczenia
okazał się bardzo pomyślnym, bo na 668 chorych blisko
400 osiągnęło wyleczenie, przeszło 200 polepszenie zna-
czne swego stanu. — C. k. zakład wodolecznicy w Kry-
nicy znajduje się w warunkach nadzwyczaj korzystnych
dla leczenia wodą i temu przypisać należy w znacznej
mierze skuteczną jego działalność. Klimat bowiem oży-
wczy, średnio pędnący a nie podniecający zbytnio (600
metrów nad p. m.), położenie zakładu w miejscu zacisznym
w parku, odpowiednio urządzony pensjonat, zabezpieczają-
cy wszystkie potrzeby pacjentów, począwszy od mie-
szkania i pożywienia, do rozrywek i ułatwienia swobodnego
życia towarzyskiego, dalej obfitość naturalnych środ-
ków leczniczych, wszystko składa się na to, że leczenie
w możliwie najlepszych odbywa się warunkach. Sam za-
kład, wybudowany przed 8 laty i od tego czasu 3 razy
rozszerzany i uzupełniany odpowiednio do zwiększającego
się napływu chorych, mieści obecnie 2 główne oddziały
łazienne: dla pań i dla mężczyzn, każdy składający się
z obszernej sali ogrzewanej i dobrze wentylowanej, posia-
dającej wszystkie urządzenia, jakimi się wzorowe zakłady
posługują, począwszy od jeziora i wszelkich tuzów wod-
nych i parowych, aż do drobnych przyrządów do irry-
gacji, chłodników etc. i z kilku pokojów mniejszych z wan-
nami. Oprócz tego ma każdy oddział osobne pokoje łazienne I
lasy. Służba lekarska składa się z lekarza-kierownika i jego
ystenta, massera i masserki z Wiednia, kąpielowego

i kąpielnej, przeznaczonych specjalnie do tuzów i 12 ką-
pielowych mężczyzn i tyluż kobiet dobrze wydziczonych.
W celu zaspokojenia wszystkich potrzeb pacjentów w spo-
sób odpowiadający warunkom leczniczym, urządzony został
pensjonat w dwóch domach położonych w sąsiedztwie za-
kładu; wili „Flora” i „Warszawskiej”. Pensjonat ten
zostaje pod nadzorem kierownika zakładu hydropatycznego
pana dr. Haryka Ebersa i mieści 65 pokoiów, zaopar-
towany odpowiednio do wymogów higieny i komfortu;
nadto posiada obszerny ogród i rozliczne urządzenia, słu-
żące do rozrywek i higienicznych ćwiczeń ciała. Chorzy
mogą przeto odbywać kurację hydropatyczną w sposób
najracjonalniejszy, a zarazem mają stosowne rozrywki,
swobodę i spokój przy leczeniu potrzebnym. Zakład wodo-
leczniczy i pensjonat otwarte są od 15 maja do 30 września.

* Warszawa. W uzupełnieniu wczorajszego wiado-
mości, o ustąpieniu Paliocyna ze stanowiska prezesa rządo-
wych teatrów warszawskich dodajemy, że utworzono w
miejsce urzędu prezesowskiego komisją z trzech członków,
do której zamianowani zostali: Jankulko, dotychczasowy
prezes komitetu cenzury, Bynno, urzędnik do szczególnych
poruczeń i Karandziejew, adjutant Hurki.

* Z Kijowa piszą do „Przeglądu”: Czescy poslowie
w Radzie państwa, mianowicie Vaszaty, Lang, Krumholz,
Dyk i Sokol wysłali do Ignatiewa, generała gubernatora
kijowskiego depesze, w której wypowiadają swoją radość
z powodu obchodu uroczystości prawosławnych w Włodzim-
mierzu na Wołyniu i życzą całej Słowiańszczyźnie, aby
ją objęło „światło prawdziwej wiary”, to znaczy praw-
sławia.

* Hyacenty i tulipany. Mineły już dawno czasy,
owiej tulipanów, o której pisaliśmy obszernie w gwiaz-
dowym numerze pisma naszego — pozostała ona w Hol-
landyi jako wspomnienie tylko, lecz handel cebulkami tu-
lipanów tamże jest zawsze znaczny. Wartość hyacenty i
tulipanów, wyprawianych z jednej tylko wioski Bloem-
daal, w pobliżu Harlem, wynosi około miliona florenów.
Ogrody uprawne są daleko większe i piękniejsze, niż w
czasach ażeiżtaz. Gdy znajdują się w pełnym rozkwicie,
przedstawiają widok, dla którego warto odbyć podróż.
Obecnie przeważa nad tulipanami ma hyacenty, które do
pięknego kształtu łączą jeszcze zapach przedziwny. Pomie-
dzy Leydą i Harlem, rozciąga się olbrzymie kwiatniki,
całe niemal pola tych kwiatów, stanowiących jedno z bog-
actw i chlubę Holandyi.

Kalendarz.

Table with 2 columns: Day/Event and Time/Direction. Includes dates from Saturday 4th to Friday 10th June.

Składki.

Na polskie Misje dla podatków pracujących w West-
falii i innych okolicach niemieckich 20 marek 75 fen.,
zebrane na zgromadzeniu jubileuszowym Kółka rolniczego
w Górczynie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Poradnika Gospodarskiego, pisma tygodniowego,
organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznań-
skim wyszedł nr. 23 i zawiera: Wiadomości od Patro-
nata. — Sprawozdanie ze zwiedzania go podarstw w Kół-
ku Głuszyni-kim. — Kal-nardzyk pszczołniczy na miesiąc
czerwiec. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Ceny
zboża i owoców rolniczych na targach w Poznaniu, Byd-
goszczy i Wrocławiu. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 3 czerwca.
BAZAR. Pani hr. Łęcka z córką z Posadowa, pani hr.
Mycielska z Łamek, hr. Skórzewski z Komorza,
Kamiński z Wilna, dr. Grzegowski z Warszawy,
Chrzanowski z Hotelu Polskiego.
KAMIENSKIEGO HOTELU BERLIŃSKIEGO. Rubach i
Smulkowski z Królestwa Polskiego, Guttman z Wro-
clawia, Engelman z Drezna, Liedtke z Bydgoszczy,
Krzyszosiński z Książa, Chelmicki z Małachowa.

Skrzynka do listów.

Panu R. Z. w O. Ależ możemy Pana zapewnić,
że wiadomości o spaleniu się kościółka w Murzynnie jest
mylną. Widocznie przeoczono w redakcyi „Dziennika”
w niemieckim oryginale Lissewo bei Gross Morin i czy-
tano tylko ostatnią miejscowość. Złak korespondenci do
gazet niemieckich Lissewo aż pod Murzynno przenoszą,
jest dla nas zagadką. Murzynno leży o milę od Gnie-
wkowa, ku granicy Królestwa Polskiego, Lissewo zaś na
pół mili od stacyi kolei inowrocławsko-bydgoskiej Złotniki,
ku zachodowi. Wejrzij Pan na mapę Księstwa, a prze-
konasz się o dalekiej odległości Lissewa od Mu-
rzynna. O pożarze w Lissewie bliższych wiadomości
nie mamy.

Wełna.

Poznań, 4 czerwca.
Z powodu korzystniejszej brzmiających wiadomości z mia-
rodawczych miejsc zbytu na wełnę i u nas tendencya się
zmocniła; tak więc podczas ubiegłego tygodnia panował
na lepsze gatunki wełny większy popyt jak dotychczas.
Tutejsi właściciele składów nabrali otuchy i wstrzy-
mują się od sprzedaży w przekonaniu, że w dni jar-
marchne lepiej wełny swoje zbyć potrafią.
W ostatnich dwóch tygodniach sprzedano tylko mniej-
sze partie dobrej wełny do Łuzacyi i Brandenburgii po

cenach mniej więcej o 10 marek niższych od zeszło-
rocznych.

Strzyż jest obecnie w pełnym biegu ułatwiona ko-
rzystnym powietrzem. Według obecnych widoków można
liczyć na dobre pranie.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wi-
ktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do
1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Table with 5 columns: Station, Barometer, Wind, Air Temp., Therm. Cel. Lists various stations like Mlagniore, Aberdeen, etc.

1) Parno. 2) Nocą i rano burza z deszczem. 3) Rano deszcz.

Pogład na stan powietrza.
Barometryczna zmiana, jaka wczoraj leżała ponad wscho-
dnia Irlandyi, postąpiła ku Shettlandu, tak że w naszych
okolicach mały wpływ wywiera na stosunki atmosferyczne. Po-
nad wyspami brytańskimi, oraz ponad Francją zaczyna się ba-
rometr znówu podnosić. Przy przecięciu umiarkowanym wie-
trzyku z Płd. do Z., jest powietrze w Niemczech ciepłe i po-
chmurno, tylko we wschodnich dzielnicach panuje jeszcze p goda
i wielokrotnie spada deszcz, na PłdZ. miejscami i na PłnW. Nie-
mieć były burze. Stornowy melduje 25 mm. deszczu. Częściowa
depresja, jaka leżała ponad PłnZ. Niemiec, kroczy ku W., tak
że się spodziewać można burzy.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

Table with 5 columns: Date and time, Barometer, Wind, Air Temp., Temp. w Cel. Shows data for 3rd, 4th, and 5th June.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 4 czerwca (Sprawozdanie tygo-
dniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym ty-
godniu mieliśmy powietrze nieprzerwanie piękne i ciepłe. Chmu-
rzyło się raz poraz i gdzieś spadł drobny deszyk, szkoda
tylko, że tak krótko trwał i że deszcz, których powszechnie
z wielkiem upragnieniem oczekują. Podług dochodzących nas
sprawozdań zboża stoją tak pięknie, że można się spodziewać
jaknajlepszych żniw, a przynajmniej stosunki są tego rodzaju,
że w najgorszym razie żniwa znacznie lepiej wypadłyby
niżesz roku. Zapowiedane już kilkakrotnie znie-
sienie zakazu wywozu pszenicy i żyta z Rosyi wciąż jeszcze
nie następuje, mimo że przepowiednie to bezustannie wzywają
bywać. Głoszenie podobnych wiadomości trzeba z ostrożnością
przyjmować i uważać je po większej części za bodźce spekulacy-
cyjne. Trudno bowiem przypuścić, aby Rosya o otworzeniu gra-
nic dla wspomnianych produktów nawet tylko myśleć mogła,
zanim widoki na żniwo jej z dostateczną dokładnością określi-
się dadzą, co w Rosyi z różnych przyczyn daleko trudniej się
ustukiecnia jak gdziekolwiek. Handel zbożowy porusza
się leniwo jak dotychczas. Jak mało panuje ducha przedsiębior-
czego o tem dowodzą drobne tytuł oscylacje cen które rezultat
wykazały prawie ten sam, co w końcu poprzedzającego tygodnia.

(K) Poznań, 4 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pochmurno.
Okowita: słabo.
Cena wyprawdz. — Wypowiedziano — w miejscu
(bez bezki) tew. opodat. 50-ta 55,00 m., 70-ta 35,00 m., czerwiec
50-ta 55,00, 70-ta 35,00 m., maj 50-ta — m., 70-ta — m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z bezką) za 100 litr. 10,000% Tralles.
Wypowiedziano — litrow. Cena wypowiedziana — młk.
w miejscu bez bezki 50-ta 55,00 m., 70-ta 35,00 m., Kwiecień
50-ta — m., 70-ta — młk.

Urzędowe sprawozdanie targowe

Table with 4 columns: Commodity, Price, etc. Lists prices for Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, and other goods.

Syngowca, 3 czerwca 1892.
Pszenica dobra, zdrowa 200—210 m., polednia 190,0
do 199 młk. piękna ponad setowiana.
Żyto, zdrowe gatunki 185 193 młk., polednia wilgo-
tne 175—184 młk.
Owies 150—160 m.
Jęczmień według jakości 150 158 młk., dla bro-
warów 160—165.
Groch na paszę 160—170 m., wrzący 190—200 m.
Okowita za 10,000 litr. proc. 50 ta 59,00 młk., 70-ta
39,50 młk.

Wrocław, 3 czerwca 1892 r.
Żyto (za 1000 funt.) — wypowiedziano — cent.
Cena wypowiedziana — m., na czerwiec 203,00 żąd., wrzesień-
październik 169,00 żąd.
Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 młk.
podatk konsum. — m., wypowiedziano — litr. plyn. wy-
powiedzanie — m., na czerwiec (50-ta) 56,20 żąd., (70-ta) 36,50
żąd., czerwiec-lipiec — żąd., lipiec-sierpień 37,50 żąd., sier-
pień-wrzesień 37,50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 4 czerwca: żyto 203,00
młk., pszenica — młk., owies 146,00 młk., rzep — młk.,
olej rzepowy 55,00 młk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50
młk. podat. konsumcyjnego) dnia 3 czerwca: (50-ta) 56,20 młk.,
(70-ta) 36,50 młk.

Table with 2 columns: Postanowienia miejskiej deputacyi targowej and Za 100 kilogramów. Lists prices for various goods like Pszenica, Żyto, etc.

Szczecin, 3 czerwca 1892
Pszenica słaba, za 1000 kilogr. w miejscu 908—214
m., pszenica 206,0 pla., na wrzesień-październik 195,0 plac.
Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 183—191 młk.
na czerwiec 189,— plac., wrzesień-październik 169,0 plac.
Owies za 1000 kilogr. w miejscu 144—156 plac.
Magdeburg, 3 czerwca. — Okowita ziemniaki excl. worka
92% 18,35, cukier ziem. excl. 88% 17,40, cuk. ziem. excl.
76% Rendem. — Drugi produkt excl. 76% Rendem. 14,55,
Uspობienie: spok. f. Rafnada chlebowa 28 25 f. Rafnada
chlebowa II 27,75, mielona rafn. z bezką 28,50, miel. Melis I
z bezką 28,50, Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito
fr. statak Hamburg za czerwiec 18,25 plac., 18,32 1/2 żąd., lipiec
18,40 pl., 18,45 — żąd., sierpień 18,57 1/2 plac., 18,77 1/2 żąd.,
październik-grudzień 12,75 — plac., 12,77 1/2 żąd. Spok. Obrót ty-
godniowy w cukrze surowym 288,000 tnr.

Hamburg, 3 czerwca. — Okowita spok. za czerwiec-
lipiec 27 1/4 żąd., lipiec-sierpień 27 1/4 żąd., sierpień-wrzesień 27 1/4
żąd., wrzesień-październik 27 1/4 żąd. — Kawa good average
Santos za czerwiec 64 1/4, za lipiec 63 1/4, za wrzesień 63 — za
grudzień 62 — Uspობienie: spok. Obrót 1560 miedochów.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych,
dr. St. Jerzykowski, Podgórska ulica nr. 2b.
Skarbnik Towarzystwa Pomocy Nauko-
wej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.
Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi
ulica nr. 26.

(Nadesłano.)
FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
(1093)
„VULKAN“
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNI,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-
rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od io-
snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Table with 4 columns: Kurs z dnia, 3, 4, 3, 4. Lists exchange rates for various commodities like Pszenica, Żyto, etc.

Szczecin, 4 czerwca 1892 roku. (Kursa końcowe.)
Kurs z dnia 3 4
Pszenica spok. 206 — 205 —
na czerwiec-lipiec 205 — 204 50
na wrzesień-paźdz. 204 — 194 —
Okowita stale.
w miejscu eksport. 36 70 37 —
na czerwiec-lipiec 36 70 36 61
na lipiec-sierpień 37 40 37 20
na sierpień-wrzes. 38 — 37 80
na wrzesień-paźdz. 37 70 37 40
na październik-listop. 37 30 37 —
spółczywa . . . 56 — —
Owies . . . 149 — 148 50
Wypowiedziano: żyta wepeli . . . 550
okowity kw. eksp. 100,000 . . . 000
„ „ spoz. „ „ 000 . . . 000

Kurs z dnia 3 4
Pszenica spok. 206 — 205 —
na czerwiec-lipiec 205 — 204 50
na wrzesień-paźdz. 204 — 194 —
Okowita stale.
w miejscu eksport. 36 70 37 —
na czerwiec-lipiec 36 70 36 61
na lipiec-sierpień 37 40 37 20
na sierpień-wrzes. 37 50 37 60
na wrzesień-paźdz. 168 50 169 — w miejscu . . . 10 50 10 50

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

Table with 4 columns: Odciodz., Przychodzą., Odciodz., Przychodzą. Lists train schedules for Poznań-Krzyż, Poznań-Wrocław, Poznań-Berlin-Guben, Poznań-Kluczbork, Poznań-Pila, Poznań-Strzałkowo.

Najstarsza fabryka powozów W. GOŁAWIECKI

w Poznaniu, Wielkie Garbary 51
poleca swój bogato zaopatrzony **skład karet, koczy, wolantów, plauwag i bryczek** na dwie i cztery osoby. — Przyjmuje zamówienia na nowe powozy biorąc stare w zapłatę i wykonuje wszelkie reperacje jak najdokładniej po cenach przystępnych. (1949)
Wysoka Szlachta, Wielkie Duchowieństwo i wszystkich moich Szanownych Odbiorców proszę o łaskawie dalsze poparcie i zaufanie, którym mnie przez ćwierć wieku przeszło zaszczycać raczyło.



Grabie konne

systemu Tigra i Hollingswortha w niedoścignionym wykonaniu, tudzież (1825)
Przetrzęsacze siana
podwójnie działające z ruchem naprzód i wstecz.

Oryg. żniwiarki Waltera A. Wooda
do zżęcia koniczyny, trawy i zboża i do wiązania snopków,
Sieczkarnie do zielonej paszy najnowszej konstrukcji,
Prasy do zielonej paszy działające automatycznie — oryginalne Lindenhofskie — polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,
teraz przy Rycerskiej ulicy 16,
4 domy dalej za naszym dotychczasowym składem.



Wielkiej oszczędności kapitału
depnie się kupując zamiast **Kosztownych sreber** dziś w najzamożniejszych domach powszechnie używane grubym pokładem czystego srebra **połącznietę (alfenidowe) sztuczne stołowe** ze stycznej fabryki wyrobów srebrnych **Christofle & Comp.** w Paryżu i Karlsruhe. (1499)

Porównanie dla wykazania korzyści.
12 łyżek i tyleż widelcy stołowych w ciężkiej wadze kosztuje około 300 Marek, za połowę tej sumy otrzymuje się natomiast:
12 łyżek stołowych Mrk. 27,60 12 widelcy stołowych Mrk. 27,60
12 noży 28,80 12 łyżeczek do kawy 14,40
12 ławeczek pod noże 13,20 12 łyżeczek do moki 11,20
2 łyżki półmiskowe 14,40 1 łyżka wazowa złoc. 12,80
Cały ten komplet w każdym gospodarstwie najniezbędniejszych sprzętów **kosztuje razem 150 Marek.**

Przez wymienionych sztucznych, których uznana dobroć, polegająca na **wielu etnetycznej trwałości** czyni zachwalanie tychże zbytecznym, polecam wielki wybór innych, również praktycznych przedmiotów a mianowicie **kanieczki, zastawy, kosze do ciast, mazałki do octu i oliwy, sólniczki, podstawki do kieliszków i butelek, tace i półmiski różnych wielkości, lichtarze i kandelabry, lustra toaletowe i przybory na gotowanie i t. d.** po cenach przystępnych, zapewniając rzetelność wyrobów i trwałość w użytku takowych.

Wielkie reperacje, posrebrzanie i odnawianie starych sztucznych wykonuje po możliwie taniem cenie. Stare do użytku nie zdadne srebra przyjmuje w zamian.

J. Stark, Poznań, Wilhelmska ul. 21.
Specjalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,
poleca po najtańszych cenach (679)
Swiece ołtarzowe z czystego wosku,
Swiece stearynowe Motarda,
Olej do palenia i knotki zwyczajne i francuzkie.
Oliwy do machin parowych i zwyczajnych,
Smarowidło do wozów,
Tran, łój i smarowidła na skóry,
Sól kuchenna, bydlęcą i do kąpiel,
Wody mineralne
Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,
Mydła toaletowe w wielkim wyborze,
Perfumy franc., esencje, Olejki eteryczne.
Herbatę chińska najnowszego sprzętu,
prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,
Wyborną oliwę prowancą i wszelkie korzenie.

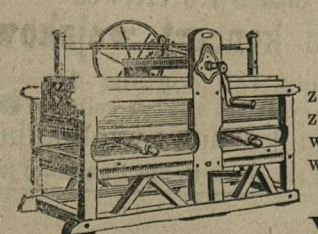
Swiece ołtarzowe

wyrobiane w mej fabryce z **czystego wosku pszczelnego**, zastosowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia skutecznie odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1164)
Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobiecki,
fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku.
Poznań, Szeroka ul. 24.

Patent Państwa Niemieckiego Nr. 58715.



Magle angielskie
z ząbieniem z kutego żelaza, zbudowane z twardego drzewa bukowego, zaopatrzone w czop bezpieczeństwa są w różnych wielkości w zapasie. Polecenia godne dla gospożyni.
J. Schammel (1726)
Wrocław, Brüderstrasse 9.

Czerwona Apteka w Poznaniu

Eucalyptus-esencja do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochrony i do konserwowania zębów i **działającej skłonnosci swych nadzwyczajnych antyseptycznych przysiosłów.** Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecione.
Esencja pepsynowa podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzona. (1719)
Wino chińskie czyste i z żelazem.
Wino Sagrada (środek przeczyszczający) przez lekarzy polecione. — Ceny: 1/2 but. 3 Mk., 1/2 but. 1,50 Mk., butelka na próbę 75 fen. Przy zakupie 6 butelek 1 but. rabatu.
Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupie 6 fl., 1 fl. rabatu.
Kropki św. Jakoba, doświadczone jako nadzwyczaj skuteczne przeciw cierpieniom żołądkowym, złemu trawieniu, katarowi żołądkowemu i słabości, butelka 1 m. i 2 m.
Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i udarowi, butelka 60 fen. i 1 M.
Radlaucera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Grème) siołek 1 M. i 2 M.
Radlaucera środek specjalny ku całkowitemu zniszczeniu nagniotków zgrzeszenia skóry etc., fl. 60 fen.
Radlaucera esencja jodowa z przepyszny zapachem lasu jodowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,50 M.
Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwabę, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 fen. i 1 marce, — funt po 3 marki.
Proszek na mole w zamkniętych kapsułkach do wkładania w faldy mebli, rzeczy itp., pudełko 50 fen.
Papier na mole arkusz po 10 fen., karton zaw. 10 ark. 80 fen.
Radlaucera proszek na nogi nadzwyczaj praktyczny i nieszkodliwy środek do usunięcia pocenia nóg i nieprzyjemnego odoru u nóg i pod ramionami. — W pudełkach blaszanych z przyrządem do rozpylania po 60 fen. i 1 marce.
Pastyłki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigulki rumberbarowe, najlepsze, nieszkodliwe i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.
Pigulki żelazne z miedzianu żelaza, ogólnie uznane za skuteczne i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigulki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 marce.
Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 60 fen., 6 but. 3 m.
Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.



A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.
Magazyn mebli
i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do 2 pokoi za **196 Mrk.** do 3 pokoi za **270 Mrk.** wykwitnie do 3 pokoi **975 Mrk.** itd. stosownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania. (220)
Wielki wybór pluszy, materji jedwabnych, gobelin, krepy i satyny. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.
Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.



F. Wujek

dawniej F. Wolkowitz
Poznań, Szeroka ulica nr. 25
skład i fabryka
wyrobów cynowych
od 108 lat istniejąca

poleca po nader umiarkowanych cenach **lichtarze, krzyże, wizerunki, oraz wszelkie przyrządy kościelne**, jako też **naczynia kuchenne, bańki do nóg, formy do lodu, sikawki i t. d.** (1702)
Wszelkie reperacje podejmuje się wykonywać, mianowicie reperacje wag. — Zakupuje także stare metale.

Polecam się do wykonywania wszelkich prac wchodzących w zakres fabrykacji pojazdów.
(857) Z szacunkiem
Poznań, **J. Wachulski,**
W. Garbary 51. pojazdnik.



Meble ogrodowe
Szafy do lodu
Maszyny i puszki do lodów
Stojki do konserwów i
Spizarki siatkowe
poleca w wielkim wyborze

M. Sobiecki jr.,
Handel towarów żel., sprzętów kuchennych i domowych,
Poznań, Stary Rynek 53/54
(1935) (Róg ul. Jezuickiej).

A. Żołnierkiewicz,
Hurtowny skład wina węgierskiego,
Zbąszyń (Bentschen),
poleca swój bogato zaopatrzony
skład win górno-węgierskich
po przystępnych cenach przy skorzej i rzetelnej usłudze. (1875)
Przewielebnemu Duchowieństwu polecam
Wina mszalne (Vinum de vite purum)
łoczone pod moim osobistym dozorem, za których czystość gwarantuję na mocy złożonej przysięgi w obec władzy Duchownej.

HEYDUCKI & EICHSTAEDT

Poznań — Bazar
polecamy po bardzo niskich cenach:
Płaszczki, dolmany i kabatki
Materje jedwabne i wełniane
Suknie odpasowane
Barchany kolorowe
Negliże (1475)
Pończochy i skarpety
Koszule damskie i męzkie
Piótna śląskie, bielefeldzkie i herrnhutskie
Stołowizna śląska, saska i bielefeldzka
Chustki płócienne i batystowe
Szyfony i szyrtingi
Materje meblowe i plusze
Kapy na łóżka
Firanki, story białe i crème
Linoleum i chodniki wełniane
Dywany smyrneńskie, brukselskie i inne gatunki w każdej wielkości.

Artykuły kościelne

Kapy i ornaty
Baldachimy i chorągwie
Alby, komże i wszelka bielizna
Materje złoto i srebrnolite
Materje jedwabne i wełniane
Dywany we wszystkich wielk. i gat.

Lodownie pokojowe
maszyny i puszki do lodów
wiaderka do chłodzenia wina
Spizarki siatkowe
meble ogrodowe
poleca (1804)

Skład sprzętów kuchennych i domowych
J. KRYSIEWICZ
Sw. Marcin nr. 65.

Wody mineralne

Nalew 1892.
Billin, Ems, Iwonicz, Karlsbad, Kissingen, Marienbad, Soden, Wildungen, Wody gorzkie węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1763)

Sole i ługi do kąpiel.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszej sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych
i fabryka wody selterskiej.
Poznań, Św. Marcin 62.
Skład II, Wrocławska ulica nr. 30.

MEBLE

w największym wyborze w różnych stylach i formach po skromnych do najwykwintniejszych, we **własnej fabryce wykonywane**, mam zawsze wznacznym zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z doborowego suchego materiału.

Wielki wybór materji na pokrycie

tylko w najnowszych modnych deseniach.
Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.
Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyncze sztuk lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnej kompozycji. (1153)

J. Zeyland.

Ryż

drugostolny, drobno i gruboziarnisty, w miecach à 2 cent., **smalec** przetapiany z cebulką i korzeniami, **masło margarynowe** bardzo smaczne, **jabłki, kasze** jeżmienne, taterce, pszenne i perłowe po cenach bardzo niskich poleca
B. GLABISZ.
Sw. Marcin nr. 14.
(1854)

Wieś

1700 mórg I. i II. klasy, łąk 80 mórg, blisko kolei i cukrowni, doarzę zagospodarowana na sprzedaż dla działów familli. Wiadomość: **Sroda** poste rest. 123. (1945)

Do 3-letniego dziecka potrzebną jest zaraz (1959)

osoba

sumienna, zdrowa, z dobrem wychowaniem i doskonałymi świadectwami.

Józef Hr. Tyszkiewicz,
Posadowo pod Lwówkiem
(p. Neustadt bei Pinne).

GOSPODYNI

z dobrimi świadectwami z kilkoletniego pobytu w jednym miejscu poszukuje miejsca na probostwo albo na osobny folwark. Jest to osoba w średnim wieku. Zgłoszenia przyjmuj **Okulicka, Kozia** u 4. I.

Utraciwszy przez nieszczęśliwe i nieprzewidziane okoliczności utrzymanie i pracę na kawałek chleba, poszukuję jakiegokolwiek zajęcia, któreby przy skromnych wymaganiach wystarczało na utrzymanie rodziny, a mnie dało możliwość uczciwej pracy. Ukończyłem gimnazjum i posiadam wiadomości wypełniania wszelkich obowiązków administracyjnych. (1890)

Waleryan Woydt
w Keynt — Extn.

Gospodyni

samotna, w średnim wieku, biegła w swoim zawodzie, znająca się dobrane na kuchmi pańskich, poszukuje miejsca od 1. 6. lub też od 1. Jana r. b. Łaskawe oferty uprasza się pod adresem p. **Górnicka**, Teatralna ulica nr. 4. (1920)

Właściciel majątku ziemskiego, żonaty z małą rodziną, w silnym wieku, zamitowany gospodarz poszuje od 1 lipca lub później miejsca jako

administrator

lub **rzadzca dóbr;**

na konieczne żądanie może stawić kaucję. Gotów też jest przejąć **dzierżawę** najmiliej plebanki od 600 do 1200 mórg dobrej ziemi, przy mieście z gimnazjum chociażby mniejszem. Łaskawe oferty proszę przesyłać pod adr. **K. W. 1899**, do Eksp. Kuryera Pozn.

Gospodynie
w różnym wieku, obeznane z chowem trzody i drobiu, z nabiałem, umiejące wykwinąć gotować, prać i prasować, zaopatrzone w chlubne świadectwa i rekomendacje, może każdego czasu polecić **Zybertowa, Poznań, ulica Teatralna nr. 5.**

Chorągwie,
dla Kościołów i Towarzystw:
jedwabne z obrazami i orna-
mentacjami haftowanymi,
jedwabne z obrazami olejno
malowanymi,
wełniane adamszkowe z obra-
zami olejno malowanymi.

Chorągwie podług życzenia,
rzymskie lub sztabary, na ma-
szynery do zdejmowania; gałki
i krzyże resp. piki i skówki z
brązu ze stóśown, symbolami.

Chorągwie dla Towarzystw
i Bractw podług każdego rysunku,
których wybór nadsyłam.
Cenniki oraz próby materya-
łów franko.

Zakład kościelno-artystyczny
J. Szpetkowskiego
w Poznaniu
Berlińska ulica 15
polecą

STACYE
Męki Pańskiej

piaskorzeźby (haut-relief) z masy mo-
zaikowej, trwałej przez całe wieki. Za-
kupiwszy osobiście w Paryżu kilka partyi modeli przez pierwsze powagi za najpiękniejsze
uznanych, wykonują stacye artystycznie, malowane w naturalnych kolorach i miejscami
grubo prawdziwym dukatowym złotem złocone. Ze stacye te rzeczywiście są nadzwyczaj
piękne, niechaj posłuży za dowód wysyłka takowych w rozmaite strony Niemiec
i Austrii, a w ostatnim czasie nawet do Ameryki, zkad Zakład poodbierał liczne uzna-
nia za gustowne wykonanie. Stacye te wykonują w rozmaitych wielkościach i stylach,
stosownie do potrzeb każdego kościoła, nadsyłając na życzenie stacyę na okaz franco.
Kościołom oddają stacye na wypłaty, na krótszy lub dłuższy termin.

Również polecą Zakład kapliczki z stacyami (jako Kalwaryę) z sztucznego
kamienia, trwalszego od piaskowca, oraz figury Świętych Pańskich z tego samego
materiału. — Boże męki i t. d. (1833)

Fotografie i cenniki na życzenie franko.

Restaurowanie i dekorowanie kościołów
w najgustowniejszym wykonaniu.

Baldachiny,

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia,
Ambony, konfesyonały,
Chrześcielnice,
Krzyże i latarki procesyjne,
kierce, lichtarze, pajaki,
Krzyże ołtarzowe, trybularze
i łódki, monstrancye, kieli-
chy i puszki.
Dzwonki harmonijne,
Lampierze.
Tuwalnie i umbracula.

Nawiększy skład i fabryka
wszelkich przedmiotów do uży-
tku kościelnego służących.

Cenniki i t. d. franko.

Karol Stolper,
Zakład wewnętrznego urządzania kościołów,
Zakład malarski i dekoracyjny,
Założony 1858. w Nisze (Neisse) Założony 1858.

polecą się, oparty na najlepszych poleceniach **Przewielebnemu**
Duchowienstwu, jako i Panom **Architektom i Dozo-**
rom Kościelnym.
Rysunki i kosztorysy gratis i franko.

Niniejszem uprzejmie polecamy:
wańtuchy do wełny
skrzynkowe, normalne i okrągłe. Ceny
najtańsze, począwszy od M. 1,75 za
sztukę i odpowiednie wadze wańtuchów.

Sznur, szpagat, papier, po najtańszej cenie.

Plachty żniwne
z Tow-warp (półniane) Mrk 8,00 i wyżej; w jednej sztuce
bez szwu Mrk. 12,00.

Worki drelchowe w dobrym gatunku po Mrk. 1,25—1,35.
Worki jutowe po Mrk. 0,85—0,95. (1850)

Worki do maki, mączki, cukru, do eksportu kartofli etc.

Plachty na stogi i lokomobile.
Derki na konie, letnie i zimowe.
Upraszając o łaskawe zlecenia pozostajemy
z wysokim szacunkiem

Orłowski i Sp.

Syrop

do jedzenia, rafinow. koloru i smaku miodu, kryształczno-
biały, do konserw, karmelków, ciast i t. p. w beczkach po
ca. 8, 6, 4, 2 i 1 centnar. (1656)

Mączkę i makę kartoflaną
„superior“, wszystko w wyborowym gatunku, polecamy
z fabryki naszej we Wronkach.

Bank rolniczo-przemysłowy
Kwilecki Potocki i Sp. w Poznaniu.

Wydawanie
arkuszy kuponowych
do 4% i 3½%
Poznańskich listów zastawnych.

Odbiór arkuszy kuponowych do powyższych
listów zastawnych, które dnia 1-go lipca będą wy-
dawane, uskuteczniamy nadal jak dotąd **bez ko-
szków** i prosimy o nadesłanie talonów. (1891)

Zygmunt Wolff & Co.

Wańtuchy do wełny
skrzynkowe i workowe różnej wagi.

Wańtuchy do brudnej wełny,
Plachty nieprzemakalne na lokomobile i młockarnie,
Plachty nieprzemakalne na stogi,
Plachty do żniwnych wozów,
Plachty do rzepiu,
Worki do zboża, (1738)
Weże do sikawek gumowe i konopne oraz pasy do lo-
komobil bez końca poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz,
Poznań, Bismarcka ulica nr. 10.

Niniejszem mam zaszczyt do-
nieść, że z dnem 6-go czerwca
przenoszę mieszkanie swoje z Czemp-
pinia do Leszna. Dotychczasowy
handel bydła prowadzić
będę nadal i proszę o łaskawe zachowanie mi i na nowem
mojem mieszkaniu tego z ufania, którem się dotąd cieszyłem.

(1951) **Ludwik Rosenthal.**

F. Raczkowski,
Poznań, w Bazarze, ulica Nowa nr. 8,
polecą

Materye wełniane czarne od 90
fen. metr podw. szerokości,
Materye wełn. kolorowe,
Jedwabie czarne od 2,25 Mk.
(czyste jedwab),
Jedwabie kolor. od 3 M. (czys-
ty jedwab),
Fulary cz. i kolorowe,
Aksamity, półaksamity,
Dywany i dywaniki,
Firanki od 3 M. do okna. Story,
Nakrycia na stół,
Kapy na łóżka,
Derki do podróży i do spania,
Koldry watowane,
Koce wełniane, a mianowicie
jedw. włoskie w pięk. kolor.,
Chustki ciepłe.

Półna szluzki i bifelfeldzkie,
a przedewszystkiem herren-
hutskie bez krochmalu, trwa-
ją na koszu i prześcieradła,
Chustki płócienne i batystowe,
Stołowizne szluzki i bifelfeldzka,
Cwielichy i adamszki na spodki.
Ręczniki, ścierki i t. p.
Bieliznę męską od 3 M. za ko-
szulę praną,
Bieliznę damską,
Szyrtyngi, dyмки, batysty,
tafty,
Linię na pościel. Towar bez
krochmalu — trwały,
Barchany białe i kolor. od 60
fen. za metr
Trykotaż i t. d. i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane.

Szwalnia moja przyjmuje suknie tak z swego
jak i z obcego materiału do roboty. (1894)

Krój dogodny.

Handel założony w r. 1853. Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski
Hurtowny handel win w Pleszewie
polecą osobiście u producentów na Węgrzech corocznie zakupione

wina górnowęgierskie
tokajskie
Próby i cenniki na żądanie franko i gratis.
Wino mszalne (vinum de vite)
butelka litrowa Mk. 2,00, półlitrowa Mk. 1,05
pod mým osobistym dozorem na Węgrzech wy-
tłoczone, za którego czystość ręczę
na mocy złączonej przy-
sięgi.

Ołtarzyki do noszenia
z pięknymi obrazami we wielkim wyborze, latarki przed
procesyą, rezurekcyonarze, figury na Boże męki, piękne
krucyfiksy z drzewa i cynowe w rozmaitych wielkości, cho-
rągwie i baldachimy, lichtarze, lampierze, świeczniki,
dzwonki harmonijne, chrześcielnice, wszystko we wielkim
wyborze i po cenach bardzo przystępnych. Wszelkie prace ko-
ścielne, oprawa obrazów wykonują się gustownie i tanio
w składzie sprzętów kościelnych

W. TRZCIŃSKIEGO
w Poznaniu przy ul. Wodnej 22. (1870)

Polecam się, do upiększania kościołów
i kaplic, buduję nowe ołtarze, dostaw-
iam chorągwie, olejne obrazy, oł-
tarzyki do noszenia, oraz wszelkie
przybory kościelne. (1808)

Marcin Piotrowski
Zakład kościelno-artystyczny.
Fabryka ołtarzy, figur św., Stacyi Drogi Krzyżowej w różnych
wielkościach z masy kamienną i mozaikową i t. d. oraz skład
przyborów kościelnych.
Poznań, ul. Wrocławska nr. 14
pierwsze piętro, wchód przez bramę.
Wszelkie reperacye wchodzące w zakres
robot kościelnych wykonuję starannie i tanio.

Fabryka organ
Ed. Wittek w Gnieźnie
polecą się do budowania nowych
organ kościelnych
po tanich cenach pod 10-cio letnią
gwarancją. Reperacye i strojenia
wykonuje się spiesznie i tanio. Na
żądanie mogą przedłożyć najlepsze
polecenia. (1728)

Dzwona.
Dobre suche dzwona bukowe
i sprychy w każdej grubości
sprzedaje po bardzo tanich
cenach (1877)

L. Weinlaub
w Grodzisku. w Starym Rynku.

Wielebnemu Duchowienstwu i Szanownym Dozorom po-
lecam się do wykonywania wszelkich robót po-
złotniczych jako to: odnawianie całkowitych wnętrzy ko-
ścielnych, także wykonywanie ram w najrozmaitszych deseniach
do obrazów i zwierciadeł. **Specyalność: oprawa i han-
del obrazów oraz sprzętów kościelnych.** Robota
sumienna. Ceny przystępne. (1612)

T. Maciejewski, pozłotnik, Poznań,
Podgórska ulica obok Hotelu Francuzkiego.

W. A. Kasproicz
Poznań, Fryderykowska ul. 5,
przy placu Sapieżyńskim,
Fabryka instrumentów chirurgicznych,
maszyn ortopedycznych i bandaży
polecą swój nowo założony
warsztat reperacyjny
i ślifiernią.
(1374)

Skład specyalny towarów gumowych: kalosze,
nakrycia gumowe, fartuszki dla dzieci,
plaszczki gumowe, zabawki, bielizna gumowa.
Chodniki — Linoleum.

Wszelkie przybory dla fabryk, gorzeln i t d.
jako to płyty i sznury gumowe, asbestowe
i talkumowe, wodoskazy, smarowniki, pasy
skórzane, bawelniane i z sierci wielbłądziej.

(1328) **Wapno**
do budowli najlepsze szluzkie po 44 fen. za cent. dostarczam
do wszystkich stacyi kolejowych i proszę o łaskawe zlecenia

W. Trampezyński, Nakło.
Stowarzyszenie Poznańskich Właścicieli domów.
polecą **Publiczności** poszukującej pomieszkań wybór
pomieszkań rozmaitej wielkości. Odnośne listy są wyłożone
w następujących handlach: (1405)

J. Neumanna, plac Wilhelmowski 8.
J. P. Beely & Co., ulica Wilhelmowska 5.
B. Leitgebra, Wielkie Garbary 16.
G. Schuberta, Strzelecka ulica 1, narożnik placu Piotra.

ZARZĄD.

GOSPODYNIA
w średnim wieku, panna, znaj. się
na chowie trzody, drobiu, prasowa-
niu, gotowaniu, wykwitnem pieczeniu
ciast itp. z chluba. m. świad. po 3
i 5 let. poszuk. miejsca na probostwie.
Adres pod lit. M. u p. **Szymański**
Poznań, Pi-kary nr 17. (1860)

KUCHARKA
wiejska, wyczona gotow. przy ku-
charzu, umiej. gotować wykwinie,
piec, prasować, obezn także z gosp.,
z kilkol. świad., poszuk. miejsca u
kسیędza. Oferty upr. pod lit. A. u p.
Szymański, Poznań, Pi-kary 17.

Gorzelnik
pilny i trzeźwy, będący obecnie
w miejscu, który pracował 2 lata
pod Dr. Delbrückiem z Berlina, ma-
jący najlepsze świadectwa i polece-
nia, który nawet z kukurudzy prze-
szło 11% okowity wyciągnąć po-
trafi poszukuje miejsca w polskim
majątku. Łaskawe oferty sub B. G.
1930. przyjmie **Ekspedycja ku-
ryera**, gdzie i świadectwa w odpi-
ście przejrzeć można.

Grand Hôtel de France
polecą swój obok restauracyjnyh lokali nowo urządzony

ogród
zawsze zaopatrzony w wyborową kuchnię i tanie napoje.
(1956) **T. Łuziński.**

ZOOLOGICZNY OGROD
W obydwu święta Zielonych Świątek
dnia 5 i 6 czerwca
Wielki koncert wojskowy.
Początek o godz. 4½.
Ceny wstępu o połowę niższe.
Jazda na kucach i wielbłędach,
Wieczorem oświetlenie iluminacyjne.